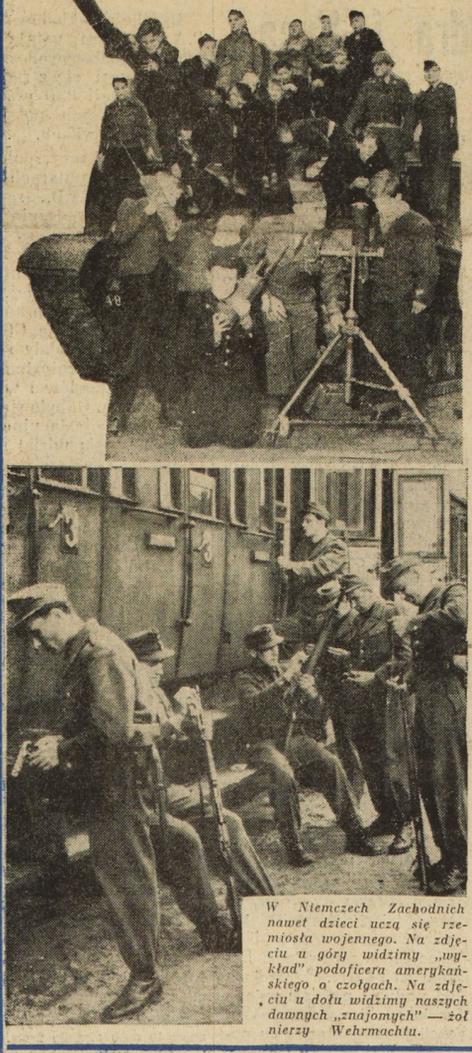


# ECHA POLSKIE LES ECHOS POLONAIS

## OTO NIEMCY ADENAUERA



W Niemczech Zachodnich nawet dzieci uczą się rzemiosła wojennego. Na zdjęciu u góry widzimy „wykład” podoficera amerykańskiego o czotkach. Na zdjęciu u dołu widzimy naszych dawnych „znajomych” — żołnierzy Wehrmachtu.

## Ratyfikacja przez Francję układów bońskich i paryskich przedmiotem obrad konferencji « trzech »

**S**PRAWA ratyfikacji przez Francję układów bońskich i paryskich była jednym z zasadniczych punktów konferencji ministrów trzech mocarstw zachodnich: USA, Anglii i Francji, która odbyła się wczoraj w Londynie. Waszyngton bynajmniej nie ukrywa, że ratyfikacja układów stanowi jego zasadnicze zadanie pod adresem Francji, a Londyn, jak wiadomo, przyłączył się ostatnio do zadań amerykańskich (przemówienie Churchilla). Jednakże żadna presja, żaden szantaż ze strony Eisenhowera czy Churchilla nie mogą zmusić narodu francuskiego do kapitulacji, nie mogą ukryć przed narodem francuskim straszliwych skutków tej ratyfikacji, która dałaby Adenauerowi to czego nigdy nie uzyskali, Bismarck, Wilhelm i Hitler. Przecież naród francuski nie może dać swojej zgody na zatwierdzenie traktatu, który daje realną podstawę szaleńczym marzeniom dzie-

## « KONGRES NARODOWY » W SAIGONIE, WYPOWIEDZIAŁ SIĘ ZA CAŁKOWITĄ NIEPODLEGŁOŚCIĄ VIET-NAMU

**D**AŻNOŚĆ narodu wietnamskiego do wolności i niezawisłości jest silna nie tylko w tej części Wietnamu, na czele której stoi Ho-Chi-Minh (stanowiącej ogromną większość obszarów tego kraju), ale również w sektorze kontrolowanym przez cesarza Bao Dai. Fakt ten został jasnym potwierdzeniem przez decyzje, uwaną w sferach dyplomatycznych za sensacyjną, powziętą 16 października przez Kongres Narodowy zwołany przez Bao Dai w Sajgonie. Rezolucja uchwalona jednomyślnie, z oficjalnymi zwolennikami Bao Dai włącznie, głosi, że „niezależny Wietnam nie jest więcej członkiem Unii Francuskiej”. Uchwala precyzyjnie ponadto, że: 1. zostanie zawarty z Francją traktat na równych prawach dla obu stron; 2. traktaty z Francją winny zostać zatwierdzone przez Zgromadzenie Narodowe Wietnamu, wybrane systemem powszechnego głosowania; 3. Wszystkie inicjatywy, propozycje i decyzje powzięte na konferencjach między-narodowych dotyczące narodu wietnamskiego winny być zatwierdzone przez naród wietnamski. Aby zrozumieć znaczenie tej decyzji należy przypomnieć, że członkowie Kongresu (w liczbie 211) zostali wyznaczeni przez samego Bao-Dai i że elementy znane ze swojego nieugiętego stanowiska nacjonalistycznego odmówili udziału w Kongresie. Tak więc nawet ci, którzy oficjalnie byli zwolennikami Bao Dai i byli gotowi na ustępstwa jeśli chodzi o niepodległość Wietnamu — zajęli w końcu stanowisko niepodległościowe i wyparli się Bao Dai.

Decyzja ta mocno poruszyła francuskie czynniki rządowe, które nie spodziewały się, że pragnienie niepodległości ludu wietnamskiego przejawia się z taką siłą. Pod naciskiem francuskich czynników oficjalnych, członkowie Kongresu uchwaliли poprawkę do rezolucji, która właściwie nie wprowadza dużej zmiany. Tekst z poprawką brzmi: „Niepodległy Wietnam nie jest więcej członkiem Unii francuskiej w jej obecnej formie”.

Bao Dai, który wyznaczyl Kongres, spodziewając się, że powożmie uchwałę dającą mu prawną podstawę dla rokowań z rządem francuskim, musiał oficjalnie potępić przyję-

Gdy przed wyjazdem do Londynu minister Bidault, stanął przed Komisją spraw zagranicznych oświadczając: „W Londynie będę nadal bronił armii europejskiej; rząd francuski żąda w odpowiedniej chwili od Parlamentu ratyfikacji Europejskiej Wspólnoty Obrony”, większość Komisji wyraziła sprzeciw, opowiadając się za polityką rokowań proponowaną przez Zw. Radzieckim m. in. w jego ostatniej nocy.

Referent sprawy ratyfikacji układów, Jules Moch, zalecił p. Bidault ostrożność w następujących słowach: „Panie Ministrze, nie daj Pan jutro swoim rozmówcom nadziei na szybką ratyfikację Europejskiej Wspólnoty Obrony. Przy pominięciu, że Komisja nie rozpatrzyła jeszcze tekstu traktatów. Żadna presja niczego nie zmieni”.

Czy min. Bidault zastosował się do tych zaleceń? Jest to wątpliwe, jeśli wziąć pod uwagę jego wyżej wymienioną deklarację. Ale wcale nie jest wątpliwym fakt, że naród francuski, bierze w swoje własne ręce sprawę utrzymania pokoju. O zasięgu tego potężnego ruchu ludowego świadczy choćby deklaracje przedstawicieli grupowań politycznych, popierających większość lub wchodzących w skład tej większości jak Jules Moch (SFIO), prezydent Herriot (radykał), który oświadczył oficjalnie, że popiera akcję Ruchu Pokoju, lub Daladier (radykał), który po ostatnim przemówieniu

## Straszliwa katastrofa kolejowa w pobliżu Lyonu

**D**ZIESIECIU zabitych, około 60 rannych — oto prowizoryczny bilans straszliwej katastrofy kolejowej która miała miejsce w piątek, w rannych godzinach na stacji kolejowej Serzein du Rhone (dep. Isere), znajdującej się w odległości 20 km. od Lyonu. Tak jak każdego ranka, pociąg wypełniony udajacymi się do pracy robotnikami, przybył na dworzec o godz. 6 m. 57. Stacja kolejowa spowita była gęstą mgłą. Pociąg, składający się z drewnianych wagonów wypełnionych był po brzegi robotnikami pracującymi w wielkich fabrykach przedmieść Lyonu m. in. w fabryce produktów chemicznych w Saint Fons. Mimo, że wagony prymitywnej konstrukcji bynajmniej nie zapewniały wygody stłoczonym podróżnym — w pociągu, jak zwykle, panowała wesoła atmosfera. Wszyscy robotnicy znali się między sobą i prowadzili ożywione rozmowy. Nagle, rozległ się przeraźliwy huk. Trzy ostatnie wagony pociągu zderzyły się z lokomotywą olbrzymich rozmiarów, która całym pędem wjechała na stację... (Dokończenie na str. 6-iej)



Na zdjęciu: Zdruczone wagony po katastrofie.

### Pożar w fabryce mebli

10 milionów strat

Gwałtowny pożar zniszczył fabrykę mebli w 12-iej dzielnicy Paryża. Na zdjęciu: Strażacy walczą z żywiołem. (Fot. Images de Paris)

## Apel osobistości francuskich o zwołanie konferencji w sprawie problemu niemieckiego

Szereg osobistości francuskich, o różnych horyzontach politycznych i filozoficznych rzuciło apel o zwołanie konferencji krajowej w sprawie problemu niemieckiego. Poniżej podajemy treść apelu: „Parlament francuski będzie powołany do wypowiedzenia się w sprawie ratyfikacji układu o armii europejskiej. W tych okolicznościach zmuszony będzie wypowiedzieć się, czy zgadza się na zniwianie losów naszego kraju z losami Niemiec, ponownie uzbrojonych — tych Niemiec, których działania do przewagi i rewidukacje terytorialne potwierdzone zostały przez samego kanclerza Adenauera, po wyborach do Bundestagu. W chwili gdy chodzi przede wszystkim o wykorzystanie wszystkich możliwości celem znalezienia drogi, prowadzącej do zbliżenia między narodami, podobny akt mógłby zmniejszyć pertrakcje mające na celu uregulowanie problemu niemieckiego, odpowiadając interesom pokoju i bezpieczeństwa Francji. Byłoby niedopuszczalne, aby nacisk z zagranicy wpłynął na decyzję, od którego zależy nasze losy. Dlatego też uważamy za niezbędne, aby Francuzi reprezentujący wszelkie horyzonty filozoficzne i polityczne, w tym i wybitniejsi przednio swe myśli, głosili wspólnie swą wolę zażegnania groźby ponownego uzbrojenia Niemiec. Apelujemy do wszystkich tych, którzy podzielają nasz niepokój i naszą wolę, aby wzięli udział w konferencji krajowej w sprawie problemu niemieckiego, która odbędzie się w Paryżu dnia 8 listopada 1953 r. Apel podpisany jest m. in. przez pp. Louis Marin, Victor Dalbiez, byli ministrowie, Henri Bourret (deputowany MRP), Vil lon (dep. komunistyczny), Auber tin (wice-przewodniczący Rady miejskiej Paryża), Baboulene (z „Temoignage Chretien”), prof. Bernard Lavergne, pastorów, Roser i Georges Casalis, pp. Jean Marie Domenach (z miesięcznika „Esprit”), gen. Le Corguille, prof. Paul Rivet, Jacques Madaule, Jean Wahl, pisarzy Jean Paul Sartre, Edmond Vermeil.



## Na marginesie konferencji « trzech » LUDY ŚWIATA DOMAGAJĄ SIĘ POKOJOWEJ WSPÓŁPRACY WSZYSTKICH NARODÓW

**W** piątek, 16 października, rozpoczęła się w Londynie konferencja trzech ministrów Spraw Zagranicznych W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Francji. Jest rzeczą dość obojętną, czy spotkanie to odbywa się na zaproszenie p. Edena, czy wytypowano z inicjatywy p. Dullesa. W każdym bądź razie opinia publiczna, raz jeszcze stwierdza, że p. Dulles przybył do Londynu celem wywarcia dalszej presji na pozostałych dwu rządach „koalicji zachodniej”. Stara się on, wykorzystując sprzeczności istniejące między aliantami, otrzymać poparcie rządu W. Brytanii jeśli chodzi o uzyskanie ustępstw kosztom Francji oraz poparcie rządu francuskiego w sprawach, których interesuje się przede wszystkim W. Brytania. Konferencja londyńska to nowa próba chciaby poczynnego zgrania polityki „3”. Nie ma wśród „trzech” ani jedności, ani zgody co do problemów międzynarodowych pierwszorzędnej wagi. Rządy Francji i Anglii zmuszone są do uwzględnienia żądań swych narodów, które — przerażone

## Ofiara handlarzy „żywym towarem” - odnaleziona w Oranie (Afryka)

**N**IEMLA przygoda, jaka spotkała młodą Normandkę, lubiącą tańczyć smutne walce i romantyczne tanga, pozwoliła policji paryskiej wykryć organizację, zajmującą się werbowaniem młodych i ładnych kobiet, a następnie wysyłaniem ich, jako białe niewolnice, do Afryki Północnej. 17-letnia młoda, o brązowych ganknie suknie, białej, wreszcie, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadzony w więzieniu. Korzysta z tego Micheline, aby opuścić „zawód”, do którego została zmuszona tym bardziej, że w międzyczasie poznała niejakiego Jose Abitboul, lat 33, zam. 13, rue Gambay, który zaproponował jej małżeństwo. Pretendent na matzonka oświadczając się, oferuje jej eleccach i łagodnym spojrzeniu, Micheline P. przyjechała z niewielkiej wsi w Normandii do Oranu w poszukiwaniu pracy. Po usilnych staraniach przetrwała jako służąca do jednego z domów w dzielnicy Ternes w Paryżu. Wolne wieczory poświęcała na zabawy i bale, na które towarzyszyły jej nieznanym bliżej mężczyznom. Jak się potem okazało „miłota” bardzo popłatny zawod „sutenera”, gdyż w kilka tygodni po zapoznaniu się z Micheline, zmusił ją do „pracy”, z której „długo jednak cieszył się tym lukratywnym stanowiskiem, gdyż w kwietniu b.r. zostaje osadz

# Apel Krajowego Komitetu Federacji Górniczej do wszystkich górników

Krajowa Rada Federacji Górniczej (Sous-Sol), która zebrała się w ub. tygodniu, wystosowała do wszystkich górników apel. Apel ten podkreśla na początku, że rząd wydaje nowe dekryty godzące w interesy górników i ich rodziny właśnie wtedy, gdy ich warunki życia pogarszają się i sytuacja staje się dla nich coraz cięższa. Apel przypomina również, że wszystkie rewindykacje zostały zrealizowane, gdyż przewidywania PFO i CFTC nie zdradziły 20 sierpnia br. wielkiej akcji rewindykacyjnej klasy robotniczej.

Na zaznaczeniu, że rząd musiał już pójść na ustępstwa, jeśli chodzi o najważniejsze punkty postulatów, apel stwierdza, że między górnikiem a robotnikiem jest różnica, a nie braterstwo, gdyż robotnik nie ma własności syndykalnej i demokratycznej, zaprzestania dochodzących sądowych przeciwko Benoit Frachon, Marcel Dufrique i wszystkich działaczy demokratów objętych spiskiem wymyślonym przez rząd.

## AKCJA JEDNOŚCIOWA JEST NIEZBĘDNA

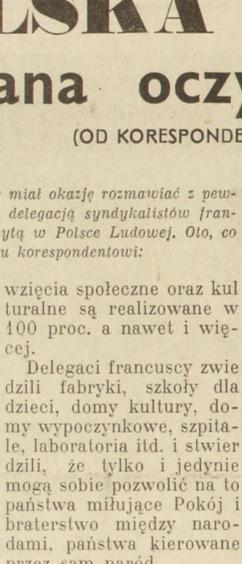
Apel Rederacji Górniczej podkreśla w konkluzji: „Wskutek tego, że rząd i patronat odmawiają uwzględnienia słusnych rewindykacji, w najbliższej przyszłości konieczną jest akcja jeszcze energiczniejsza, skoordynowana i jeszcze bardziej jednościowa, niż w sierpniu br.”

„Wbrew decyzji rządu i patronatu oraz mimo decyzji Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, wazsze zarobki i pensje nie zostały jeszcze podwyższone. Sprawa ta przedstawia się tym gorzej, że we dług oficjalnych statystyk, od pierwszego do drugiego kwartału 1953 r. przeciętny zarobek górników pracujących na dole obniżony został o 7 do 34 fr. na dzień, a zarobek górników pracujących na powierzchni o 1 do 23 fr. zależnie od okregu.

Ten skandal musi się skończyć i w tym celu Krajowa Rada Federacji Górników domaga się:

- 1) Aby zarobek robotników zatrudnionych na powierzchni kopalni i należących do kategorii I został podwyższony licząc od 1 września br. do 133 fr. na godzinę bez potrącenia stref zarobkowych i aby wszystkie place zostały podwyższone na tej bazie jak również i pensje górnicze.
- 2) Zebranie Komisji Statutu Górniczego celem uchwalenia przez strzeżania artykułu 12-go tego Statutu, którego pogwałcenie pozwala na ciągłe oszukiwanie górników na placach.

Po powrocie z radosnych wakacji spędzonych w Kraju, dzieci polskie żegnają się na pokładzie „Batorego” z margarytami, których bardzo polubili...



„Wrocławskie do szybów i warsztatów kopalnianych, aby pracować z tą myślą, że nie da się pokonać w walce rewindykacyjnej i że prowadzić będzie ja nadal. Za przykład posłużyć mogą akcje górników szybów kopalnianych nr. 3 i 4 w Wignles, sortowniczek z 16-ki w Lens (Pas-de-Calais), górników miejscowości Molieres w dep. Gard górników Simon nr. 3 w Moselle itd.

„Wrócić do szybów i warsztatów kopalnianych zdecydowanie poprzez liczne, codzienne walki rewindykacyjne, przygotować jeszcze potężniejszą niż w sierpniu br. akcję jednościową, dzięki której będziecie mogli osiągnąć większe niż dotychczas sukcesy.

„Wbrew decyzji rządu i patronatu oraz mimo decyzji Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, wazsze zarobki i pensje nie zostały jeszcze podwyższone. Sprawa ta przedstawia się tym gorzej, że we dług oficjalnych statystyk, od pierwszego do drugiego kwartału 1953 r. przeciętny zarobek górników pracujących na dole obniżony został o 7 do 34 fr. na dzień, a zarobek górników pracujących na powierzchni o 1 do 23 fr. zależnie od okregu.

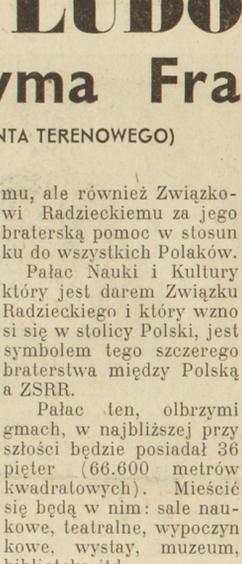
„Wrócić do szybów i warsztatów kopalnianych zdecydowanie poprzez liczne, codzienne walki rewindykacyjne, przygotować jeszcze potężniejszą niż w sierpniu br. akcję jednościową, dzięki której będziecie mogli osiągnąć większe niż dotychczas sukcesy.

„Wbrew decyzji rządu i patronatu oraz mimo decyzji Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, wazsze zarobki i pensje nie zostały jeszcze podwyższone. Sprawa ta przedstawia się tym gorzej, że we dług oficjalnych statystyk, od pierwszego do drugiego kwartału 1953 r. przeciętny zarobek górników pracujących na dole obniżony został o 7 do 34 fr. na dzień, a zarobek górników pracujących na powierzchni o 1 do 23 fr. zależnie od okregu.

„Wrócić do szybów i warsztatów kopalnianych zdecydowanie poprzez liczne, codzienne walki rewindykacyjne, przygotować jeszcze potężniejszą niż w sierpniu br. akcję jednościową, dzięki której będziecie mogli osiągnąć większe niż dotychczas sukcesy.

„Wbrew decyzji rządu i patronatu oraz mimo decyzji Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, wazsze zarobki i pensje nie zostały jeszcze podwyższone. Sprawa ta przedstawia się tym gorzej, że we dług oficjalnych statystyk, od pierwszego do drugiego kwartału 1953 r. przeciętny zarobek górników pracujących na dole obniżony został o 7 do 34 fr. na dzień, a zarobek górników pracujących na powierzchni o 1 do 23 fr. zależnie od okregu.

Po powrocie z radosnych wakacji spędzonych w Kraju, dzieci polskie żegnają się na pokładzie „Batorego” z margarytami, których bardzo polubili...



Po powrocie z radosnych wakacji spędzonych w Kraju, dzieci polskie żegnają się na pokładzie „Batorego” z margarytami, których bardzo polubili...

# Sprawozdanie z posiedzenia Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

W ub. niedzielę w sali „Societes Savantes” w Paryżu (5) odbyło się niezwykle wagi posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą, na którym obecni byli delegaci z różnych departamentów Francji.

P. Henry de Korab, przewodniczący Stowarzyszenia, w swym przemówieniu wywodził groźne skutki sukcesu wyborczego kanclerza Adenauera w Niemczech Zachodnich oraz niebezpieczeństwo, jakie groziłoby światu, gdyby zostały ratyfikowane układy bońskie i paryskie. Ratyfikacja tych układów bowiem przyczyniłaby się do niezwykłego wzrostu kampanii odwetu nazizmu.

## PLANY ADENAUERA JASNO WYKAZUJĄ CELE ZABORCZE

Mówca podkreśla z siłą, że ratyfikacja tych umów umożliwiłaby kanclerzowi zorganizować odrazu 12 dywizji silnego i odwetowego Wehrmachtu, mogłoby on więc swobodnie prowadzić politykę wojny i agresji.

P. Henry de Korab wyjaśnił następnie cały mecha nizm układów bońskich i paryskich i organizacji wojska europejskiego. Położył on silny nacisk na to, że gdyby umowy te zostały ratyfikowane, to utworzony zostałby główny komisariat, w skład którego weszłyby dwóch przedstawicieli Francji, Niemiec, Włoch i jeden przedstawiciel Belgii, Holandii i Luksemburga.

Komisariat ten odgrywałby główną rolę, w jego rękach leżałoby losy „armii europejskiej”, a zwłaszcza armii francuskiej, wśród której jest wielu Francuzów polskiego pochodzenia. Ci ostatni w razie ratyfikacji układów wciągnięci zostaliby do nowej wojny, do oddania swego życia, do strzelania do swych braci w Polsce, po to by Niemcy mogli zagarnąć polskie Ziemię Odrzańską.

Plany Adenauera nie do brego nie wróżą, przeciwnie jasno wykazują cele zaborcze i ponownej kolonizacji „Ziem utraconych”. P. Henry de Korab wskazał, że przy wazającej rolę w „armii europejskiej” będą mieli ci, którzy dostarczą jej najlepszą broń, najwięcej wojska i pieniądze, a więc Niemcy.

Nie rządy krajów, których wojska stanowić będą część składową „armii europejskiej” będą decydowały o jej mobilizacji, ale główny komisariat. Po ratyfikacji układów bońskich i paryskich stworzony zostanie również Trybunał europejski. Ludność pracująca w danej fabryce, która dostarczałaby broń dla „armii europejskiej” i która by na przykład zastosowała pracę w pracy celem domagania się podwyżki zarobków, zostałaby sądzona przez wyżej wymieniony trybunał.

Sytuacja — powiedział w końcu p. Henry de Korab — nie jest beznadziejna. Należy tylko przeciwstawić się ratyfikacji układów bońskich i paryskich. Należy przedłożyć posłom poszczególnych departamentów listy wyrażające wolę narodu utrzymania Pokoju i sprzeciwienia się ratyfikacji tych umów. Trzeba — podkreślił przewodniczący Stowarzyszenia — wykazać posłom niebezpieczeństwo, jakie za sobą pociągnęłyby ratyfikacja tych układów, niebezpieczeństwo, które niepokoi narody świata.

(Przemówienie p. Henry de Koraba podaliśmy w całości w sobotnim numerze „Ech Polskich”).

## PO WYBORACH W NIEMCZACH ZACHODNIACH

Drugi z kolei przemawiał p. Grojnowski, sekretarz Stowarzyszenia, który mówił o zmianach, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej po wyborach w Niemczech Zachodnich. Zaznaczył on jaką przewagę mają dzisiaj w Niemczech Zachodnich przemysłowcy, jak Krupp, Thyssen i inni. Niezwykle ważnym punktem przez niego poruszone było to, że w Niemczech Zachodnich odbywają się zgromadzenia byłych SS-manów i żołnierzy armii hitlerowskiej, którzy kończą zebrania, śpiewając „Wir werden siegreich Frankreich schlagen”, co znaczy „Zwycięsko pobijemy Francję” i którzy, jak Adenauer gotowi są ruszyć ponownie do nowej wojny, by zagarnąć ziemię nad Odrą i Nysą. Podkreślił on również cele polityki Adenauera, który kryjąc się pod płaszczykiem wielkiego „demokraty” dąży do utworzenia potężnego Wehrmachtu, tzn. przygotowania do nowo wojny i agresji.

Mówca wspominał o deklaracji Wielkich Mocarstw podpisanej przez Stalina, Roosevelta i Churchilla 11 lutego 1945 roku w Jałcie. Jednym z paragrafów tej deklaracji jest całkowite rozbrojenie Niemiec celem zapewnienia Pokoju na świecie. P. Grojnowski poruszył problem zwiększenia udziału Stowarzyszenia w akcji przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu i obrony granic nad Odrą i Nysą.

Ważnym punktem przemówienia sekretarza Stowarzyszenia była sprawa przygotowania Konferencji w Obronie Granic nad Odrą i Nysą oraz przeciwko utworzeniu nowego Wehrmachtu, wybór delegatów różnych miejscowości na tę Konferencję oraz sprawa finansowa.

(Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą podamy w przyszłym numerze „Ech Polskich”).

## GRANAT W PIECU

65-letnia Louise Humel, mieszkanka Nabringhem (kolo Boulogne), zbierając drzewo w lesie, znalazła nieznaną jej bliżej metalowy obiekt. Nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa, wrzuciła go, po powrocie do domu, do pieca. Nastąpił silny wybuch, gdyż obiektem tym był stary niemiecki granat.

Staruszka odniosła liczne obrażenia na całym ciele. Odwieziono ją do szpitala.

## ZNOWO 10 OSOB ZABITYCH NA DROGACH

W ub. wtorek na drogach Francji, na skutek różnych wypadków, znowo 10 osób straciło życie.

Śmiertelne te wypadki zdarzyły się na drogach w: Bordeaux, Saint-Etienne, Jaules (S. et M.), Vendin-les-Bethune, Pernes-en-Artois, Roche-sur-Yon, Lachaux (P. de D.), Sarreguemines i Ber-sur-Moselle.

## SAMOCHÓD UDERZYŁ W DOM

Samochód ciężarowy, wyładowany 10 tonami towaru, na skutek defektu zjechał nagle z trasy w miejscowości Gravigny (Eure) i uderzył w dom p. Picard. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Są tylko poważne szkody materialne.

## PIERWSZE MROZY

W dolinie Brioude w departamencie Haute-Loire temperatura spadła ostatnio do 4 stopni poniżej zera. Niespodziewany ten przymrozek spowodował znaczne szkody na polach i w ogrodach. Szczególnie ucierpiały pomidory i zieleń fa-sola.

## WYKOPALISKO ARCHEOLOGICZNE

Robotnicy ziemni odkryli w Pont Audemer fundamenty klasztoru zbudowanego w r. 1473 z polecenia króla Ludwika XI.

Szczególnie interesujący jest system kanalizacji wodnej znajdującej się w tych starych murach.

## ZWŁOKI DZIECKA W CYSTRYNE

W miejscowości Reynel (Haute-Marne), w cystynie napełnionej wodą znaleziono zwłoki dziecka, Marka Włodarczyka, lat 7.

Polcja prowadzi dochodzenia. TO NIE BYŁA WIEWIORKA

Mysząc, że strzela do wiewiórki, Paul Fabre, 27-letni rolnik z Benesse (Basses-Pyrenees), strzelił w głowę znajdującego się za drzewem 60-letniego Georges Favitona. Strzał okazał się śmiertelny.

## DRÓBNE OGŁOSZENIA

UWAGA RODACY wraعاتcy do Polski. SPRZEDAM posiadłość składającą się z domów i terenu, znajdującego się w Mogielnicy pod Warszawą. Pisać do: J. KARTUZYŃSKI, 26, Chemin du Clocher d'Aulnay, Livry-Gargan (S.-et-O.) Tel. MEN. 71 08.

## Dzieci dziękują za piękne wakacje

Otrzymałmy z Cransac (Aveyron) list następującej treści: „Prosimy o podanie tych paru naszych słów do gazety „Echa Polskie”... Byliśmy na Kolonjach Letnich w Polsce oraz na wybieczech we Francji, urządzonej z pomocą P.C.K. i bardzo z tego jesteśmy zadowoleni. Bardzo miła była podróż na statku „Batorey” i w ogóle cały pobyt w Kraju.

Za to wszystko, za sprawienie nam tyle radości, dziękujemy Rządowi Polskiemu Ludowej. Ambasady polskiej w Paryżu i Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, oraz opiekunom, którzy tak we Francji jak i na miejscu w Polsce tak serdecznie się nami opiekowali”.

Henryk i Kryśka SNOPEK Cransac

## Filmy polskie

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje wieczory filmów polskich w następujących miejscowościach:

**SAINT - DENIS (Seine)** w „THEATRE-MUNICIPAL” w niedzielę 18 października br. o godz. 15-ej (film czeski)

**„BIAŁA CIEMNOŚĆ”** oraz krótkometrażówka polska „La Course Cycliste i Aktualności z Polski

**WAZIERS (Nord)** „CINEMA - CENTRAL” we wtorek 20 października br. o godz. 20,00

W programie: „ZA NAMI POJDA INNI”, Stolica zwie się Warszawa

**HARNES (P. de C.)** w „CINEMA PRINTANIA” we wtorek 20 października br. o godzinie 20-ej

W programie: „ZAKAZANE PIOSENKI” Niech żyje sport i Aktualności z Polski

Polacy i Francuzi z tych miejscowości i okolic proszeni są o liczne przybycie

Staraniem U.J.F.F. i U.J.R.P. WE WTOREK 20 PAŹDZIERNIKA br. o godzinie 19-ej

w „SALLE du CANTIN” w LENS SPRAWOZDANIE MŁODYCH ZE ŚWIATOWEGO FESTIWALU W BUKARESZCIE

W drugiej części tego wieczoru o godz. 20,30 wyświetlony będzie piękny film produkcji radzieckiej w kolorach „LE CHEVAL BOSSU”

## « My kapłani wyteżymy wszystkie swe siły dla ugruntowania jedności narodu polskiego »

Zycie Warszawy publikuje w związku z faktami ujawnionymi w czasie procesu biskupa Kaczmarka oraz w związku z deklaracją Episkopatu z dnia 28 września wypowiedzi księży z Poznania: ks. dr. Leona Lejki i ks. Stanisława Nowickiego. Ks. dr. Lejka oświadczył:

„Proces ks. biskupa Kaczmarka i księży diecezji kieleckiej wstrząsnął całym społeczeństwem katolickim w Polsce.

Nie możemy wiazać wiary i kościoła z wrogimi Polsce celami politycznymi kół watykańskich. Ocinamy się od tych ościelby nadużywać uczuć religijnych dla celów wrogich Polsce i naszemu kościołowi katolickiemu. Potępiamy rozgrywki polityczne rewizjonistów niemieckich, którzy ostrzeżenie polityki hitlerowsko - amerykańskiej skierowują przeciwko nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie - przeciw polskiej racji stanu Bolejemy, że często na czele tej akcji stoją wysokie osobistości kościelne w Niemczech zachodnich.

Wierze, że deklaracja Episkopatu polskiego z dnia 28 września 1953 r. zostanie szczerze zrealizowana przez naszą hierarchię i całe duchowieństwo. Wierzę, że porozumienie stanie się mocną podstawą właściwej normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem i umocni jedność i wartość Frontu Narodowego - dla budowania pokoju i szczęścia naszej Ojczyzny Ludowej i dobra Kościoła katolickiego w Polsce”.

Ks. Stanisław Nowicki tak pisze: „Wybór nowego przewodniczącego Episkopatu stwarza podstawy do właściwego realizowania porozumienia między Państwem a Kościołem z kwietnia 1950 r. Z życia dusz-

pasterskiego zniknie wreszcie rozterka, która ono było nasycone wobec wrogiego ustosunkowania się pewnej części hierarchii kościelnej do aktualnych zagadnień społeczno-gospodarczych Polski Ludowej. A przecież między obywatelami wspólnej matki - ojczyzny nie ma miejsca na jakikolwiek rozdziewiek. Chodzi przecież o dobro całego narodu i kościoła.

Front Narodowy walki o pokój i dobrobyt dla naszej ukochanej ojczyzny niech się umacnia!

W jego szeregach wimni znaleźć się wszyscy kapłani, którym na sercu leży rozkwit Ojczyzny wyzwolonej po ciężkich latach niewoli, w swych historycznych granicach na Odrze i Nysie. Musimy się zdecydowanie przeciwstawić rewizjonistycznym tendencjom części duchowieństwa zachodnio - niemieckiego, szukającego dla swych nie mających nic wspólnego z działalnością kapłańską, dażeń poparcia w Watykanie.

Jednością narodu zwycię-

my antypolskie knowania neohakatystów. My kapłani wyteżymy wszystkie swe siły dla ugruntowania jedności narodu polskiego w wierną pracę dla ludowej Ojczyzny. Wierzę, że deklaracja Episkopatu zostanie w pełni wcielona w życie”.

Organ Zarządu Głównego Związku Młodych Polskiej wypowiedź krytyka literackiego, członka zespołu redakcyjnego katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro”, Zygmunta Lichniaka m. in. pisze:

„Oświadczenie Episkopatu polskiego z dnia 28 września i deklaracja Episkopatu z dnia 4 października z jednej - a oświadczenie wiceprezesa Rady Ministrów z drugiej strony - stwarzają nową perspektywę twórczego kontynuowania zobowiązań podjętych obopólnie w akcie porozumienia z 14 kwietnia 1950.

Temu doniosłemu wydarzeniu towarzyszyć powinna ze-

## 330 PRACOWNIKOM ZAKŁADÓW S.O.P.A.D. GROZI BEZROBOCIE

Dyrekcja zakładów S.O.P.A.D., które należą do trustu międzynarodowego Nestle, nosi się z zamiarem redukcji 330 pracowników w swych poszczególnych fabrykach.

Minister Pracy, poinformowany o zamiarach dyrekcji S.O.P.A.D., zarządził przeprowadzenie ankiety. Ale pracownicy tych fabryk nie czekają bezczynnie na wyniki interwencji ministerialnej. W fabryce w Cap wybrano w jedności delegację CGT i CFTC, które udały się z energicznym protestem do dyrekcji zakładów i władz publicznych. Odbyło się też zebranie protestacyjne, w którym wzięła udział rada miejska.

W fabryce w Pontarlier pracownicy i pracownicy zastosowali ostrzegawcze przerwy w pracy na znak protestu.

## Z KRONIKI WYPADKÓW

65-letnia Louise Humel, mieszkanka Nabringhem (kolo Boulogne), zbierając drzewo w lesie, znalazła nieznaną jej bliżej metalowy obiekt. Nie przeczuwając żadnego niebezpieczeństwa, wrzuciła go, po powrocie do domu, do pieca. Nastąpił silny wybuch, gdyż obiektem tym był stary niemiecki granat.

Staruszka odniosła liczne obrażenia na całym ciele. Odwieziono ją do szpitala.

## ZNOWO 10 OSOB ZABITYCH NA DROGACH

W ub. wtorek na drogach Francji, na skutek różnych wypadków, znowo 10 osób straciło życie.

Śmiertelne te wypadki zdarzyły się na drogach w: Bordeaux, Saint-Etienne, Jaules (S. et M.), Vendin-les-Bethune, Pernes-en-Artois, Roche-sur-Yon, Lachaux (P. de D.), Sarreguemines i Ber-sur-Moselle.

## SAMOCHÓD UDERZYŁ W DOM

Samochód ciężarowy, wyładowany 10 tonami towaru, na skutek defektu zjechał nagle z trasy w miejscowości Gravigny (Eure) i uderzył w dom p. Picard. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Są tylko poważne szkody materialne.

## PIERWSZE MROZY

W dolinie Brioude w departamencie Haute-Loire temperatura spadła ostatnio do 4 stopni poniżej zera. Niespodziewany ten przymrozek spowodował znaczne szkody na polach i w ogrodach. Szczególnie ucierpiały pomidory i zieleń fa-sola.

## WYKOPALISKO ARCHEOLOGICZNE

Robotnicy ziemni odkryli w Pont Audemer fundamenty klasztoru zbudowanego w r. 1473 z polecenia króla Ludwika XI.

Szczególnie interesujący jest system kanalizacji wodnej znajdującej się w tych starych murach.

## ZWŁOKI DZIECKA W CYSTRYNE

W miejscowości Reynel (Haute-Marne), w cystynie napełnionej wodą znaleziono zwłoki dziecka, Marka Włodarczyka, lat 7.

Polcja prowadzi dochodzenia. TO NIE BYŁA WIEWIORKA

Mysząc, że strzela do wiewiórki, Paul Fabre, 27-letni rolnik z Benesse (Basses-Pyrenees), strzelił w głowę znajdującego się za drzewem 60-letniego Georges Favitona. Strzał okazał się śmiertelny.

## DRÓBNE OGŁOSZENIA

UWAGA RODACY wraعاتcy do Polski. SPRZEDAM posiadłość składającą się z domów i terenu, znajdującego się w Mogielnicy pod Warszawą. Pisać do: J. KARTUZYŃSKI, 26, Chemin du Clocher d'Aulnay, Livry-Gargan (S.-et-O.) Tel. MEN. 71 08.

# POLSKA LUDOWA widziana oczyma Francuza

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

Nasz korespondent terenowy miał okazję rozmawiać z pewnym Francuzem, który wraz z delegacją syndykalistów francuskich był w tym roku w wizycie w Polsce Ludowej. Oto, co ów Francuz opowiedział namemu korespondentowi:

Delegacja francuska podziwia wielkie osiągnięcia Polski Ludowej, w której dziś wra praca nie na korzyść kapitalistów, ale dla dobra całego społeczeństwa, dla dobra mas pracujących.

Oczywiście, nie można powiedzieć, że Polska obecnie nie napotyka na żadne trudności. Byłoby to fałszywe, błędne. Polska napotyka na trudności. Chciała by ona np. prowadzić handel ze wszystkimi państwami Europy, ze wszystkimi państwami kapitalistycznymi, ale to odmawiają. Francja na przykład wysłała w swoim czasie Polsce autobus „Chausson” i samochody typu „Citroen”. Dal sz handel z Polską przyniosłoby Francji bardzo wiele korzyści, bo przyczyniłoby się do rozwoju francuskiego przemysłu. Ale rząd francuski odmawia dalszej współpracy handlowej, od mawia nawet wysłać części do dostarczonych uprzednio samochodów.

„Mamy tu bardzo dobrze”

Delegacja francuska mogła rozmawiać z robotnikami, będącymi na wakacjach, w domach wypoczynkowych, specjalnie oddanych do ich dyspozycji, z dyrektorami, którzy zostali wybrani spośród najlepszych pracowników.

Stefan Linka, były repatriant z Escandain (Nord) i Józef Pomian z Rouvroy (P.-de-C.), oświadczył delegatom francuskim: „My tutaj mamy bardzo dobrze, zarobek nasz jest wystarczający, mamy obecnie fach w ręku, bo nasz rząd pozwala każdemu robotnikowi uczyć się darmo”.

Wszędzie robotnicy chwala warunki życia i wdzięczni są nie tylko Polsce i jej Rządowi Ludowemu,

mu, ale również Związkowi Radzieckiemu za jego braterską pomoc w stosunku do wszystkich Polaków.

Pałac Nauki i Kultury który jest darem Związku Radzieckiego i który wznosi się w stolicy Polski, jest symbolem tego szczerego braterstwa między Polską a ZSRR.

Pałac ten, olbrzymi gmach, w najbliższej przyszłości będzie posiadał 36 pięter (66.600 metrów kwadratowych). Mieści się będą w nim: sale naukowe, teatralne, wypoczynkowe, wystaw, muzeum, biblioteka itd.

Francuska delegacja, zwiędając w pierwszym dniu Dom Kultury w robotniczej dzielnicy Muranow, zdziwiona była na widok sal literatury, gier, teatru uderzył francuzów fakt że dyrekcje fabryk współpracują z pracownikami. Robotnicy i dyrektor to bracia, mający ten sam cel - pracować dla dobra narodu.

Delegacja francuska widać była zadowolona, że mogła zwiędzić Polskę i ujrzeć jej powojenne osiągnięcia. Zadowolona jest również, z tego co robi rząd ludowy dla pracowników, dla młodzieży, starców, jednym słowem - to co robi dla całego społeczeństwa.

Dla całego narodu francuskiego, osiągnięcia Pol-

ski są cennymi wskazówkami na przyszłość, które pozwolą skierować ich kraj również na lepsze drogi.

Delegacja francuska nie ma słów, aby wyrazić podziękowanie za umożliwienie nie jej zwiedzania Polski. Podkreśla ona, że naród francuski, zaprzyjaźniony z narodem polskim, walczyć będzie dotąd aż i tutaj nastąpi lepszy ustrój, który wzmożni przyjaźń między narodami i front bojowników o Pokój.

K. J.

# KOBIETY I ŻYCIE

## WANDA WILKOMIRSKA — młodociana skrzypaczka polska

Wanda Wilkomirska, 24-letnia skrzypaczka, to jedna z tych kobiet, z których dumna jest Polska Ludowa. Pochodzi ze znanej „muzycznej” rodziny: ojciec — skrzypek, profesor konserwatorium uczył ją arkanów gry skrzypcowej gdy nie miała jeszcze sześciu lat.

Nuty znałam wcześniej niż litery — mówi o sobie Wanda.

Pierwszy koncert — debiut dzień, który pamiętać będzie przez całe życie odbył się po dziesięciu latach wytrwałej, bezustannej pracy w Krakowie.

Sala Filharmonii była pełna. Sala Filharmonii była pełna. Sukces był ogromny.

Od 1945 r. opiekę nad jej talentem i nauką przejął jej ojciec, profesor konserwatorium. W tym czasie Wanda skończyła z odznaczeniem wyższą szkołę muzyczną w Łodzi wyjeżdża do Budapesztu, na dalsze studia w klasie mistrzowskiej prof. Zathureckiego. Po powrocie do kraju wyjeżdża kilkakrotnie z występami do Czechosłowacji, NRD, Anglii. Z ogromnym wzruszeniem mówi o pierwszym swoim pobycie w Moskwie i Leningradzie, o wielkiej, serdecznej życzliwości radzieckich kolegów i słuchaczy.

Pomagali jej i uczyli, dzielili się swoim doświadczeniem. Publiczność — muzycznie bardzo wyrobiona, witała jej występy entuzjastycznie.

Ostatnie kilka miesięcy Wanda Wilkomirska pamiętać będzie przez całe życie tak dobrze, jak pierwszy swój koncert. Jesienią, w zorganizowanym w Poznaniu między narodowym konkursie skrzypcowym im. Wieniawskiego uzyskała II nagrodę. I niedługo potem wraz z zespołem pieśni i tańca „Mazowsze” i zespołem Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu i znakomitą pianistką polską, laureatką I nagrody konkursu Chopinowskiego — Haliną Czerny-Stefańską wyjechała do Moskwy. I znów sukces był ogromny. Na koncert w Teatrze Wielkim, w którym brała udział, przybył Józef Stalin.

Wilkomirska pracuje z upe-  
m. Jest jedną z tych, których przyszłość i sławę ukształtowała ludowa ojczyzna. Ze wzruszeniem wspomina swój pobyt w Moskwie. Pobyt, który tyle przysporzył jej sławy, pobyt z którego wywodzi duże doświadczenie i cenne podarunki dla siebie i młodego jej męża.



Na zdjęciu: Wanda Wilkomirska.

## Problem zapewnienia kobietom pełnych praw na forum O.N.Z

PAP donosi z Nowego Jorku, że w Komisji Społecznej ONZ trwa dyskusja nad zgłoszonym przez sześć państw — Chile, Kuba, Republikę Dominikańską, Grecję, Indie i Indonezję — projektem rezolucji wzywającym członków ONZ do podjęcia niezbędnych kroków, zwłaszcza w dziedzinie oświaty w celu zapewnienia kobietom pełnych praw we wszystkich krajach, w których są one pod tym względem upośledzone, nie wyluczając terytoriów powierniczych i niesamodzielnych. Do rezolucji tej Syria zgłosiła poprawkę, zalecającą, aby kroki te podjęte zostały również w dziedzinie ustawodawczej oraz wzywającą Radę Powierniczą do zażądania od państw administrujących przedstawienia szczegółowych danych o sytuacji prawnej kobiet na terytoriach powierniczych.

Przedstawicielka Polski, Zofia Wasilkowska, zabierając głos w dyskusji stwierdziła, że po osmiu latach jakie upłynęły od chwili podpisania Karty NZ, proklamującej równe prawa dla wszystkich niezależnie od rasy, płci, języka i religii, w przeszło 20 państwach kobiety traktowane są jako niepełnoprawne i że w wielu krajach gdzie kobietom przyznano prawa polityczne, możliwości faktycznego korzystania z tych praw są ograniczone wskutek ciężkiej sytuacji ekonomicznej i społecznej kobiet, ich dyskryminacji rasowej itd.

Wasilkowska przytoczyła na

stępnie szereg przykładów dyskryminacji kobiet w wielu krajach i podkreśliła, że w znacznej ilości krajów nie stosuje się zasady równej z mężczyznami płacy za tę samą pracę.

W celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy — oświadczyła delegatka polska — uchwalona została w roku bieżącym Konwencja praw politycznych kobiet. Mimo braków tej Konwencji, Polska wychodziła do niej swój akces, wychodząc z założenia, że Konwencja stanowi pewien postęp w stosunku do istniejącej sytuacji.

Delegacja polska — podkreśliła Wasilkowska — stoi zdecydowanie na stanowisku, że jedynie słuszną metodą wprowadzenia w życie wszelkich postępowych postanowień jest ich powszechne stosowanie zarówno w państwach samodzielnym jak i w krajach zależnych. Delegatka polska mówiła dalej, że dyskusyjny obecny projekt rezolucji nie jest w pełni zadowalający, gdyż kładzie nacisk wyłącznie na podjęcie akcji w dziedzinie nauczania kobiet. Nawet po uwzględnieniu poprawki syryjskiej, która zaleca rozszerzenie tej akcji również na dziedzinę ustawodawczą i przez to przyczynia się nieco do wzmocnienia rezolucji, projekt tej rezolucji jest w pewnym sensie jednostronny, ponieważ dotyczy jedynie spraw oświaty i zagadnień ustawodawczych. Sa to dziedziny niewątpliwie ważne, ale nie podstawowe. Nie można mówić realnie o rozwoju praw politycznych kobiet w oderwaniu od ich sytuacji ekonomicznej i ich roli w życiu społecznym. Stwierdzenie to dotyczy sytuacji kobiet we wszystkich krajach a zwłaszcza w krajach kolonialnych i zależnych.

Delegatka polska przytacza następnie wstrząsające fakty i liczby świadczące o tragicznej roli kobiet pracujących w krajach kolonialnych, o ich pracy ponad siłę w kopalniach i na plantacjach, o dyskryminacji ze względu na kolor skóry. Omawiając sytuację kobiet w dziedzinie oświaty, delegatka polska podkreśliła, że nawet w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych kobiety napotykały poważne trudności w zdobyciu wykształcenia i w wyborze zawodu we dług swego zamieszkania.

W obliczu tej sytuacji kobiet — stwierdza Wasilkowska — jasne jest, że likwidacja wielostronnej dyskryminacji kobiet w licznych krajach i wykonanie tym samym jednego z ważnych obowiązków ONZ wypływających z jej Karty, wymaga podjęcia poważnych kroków odnośnie wszystkich dziedzin życia kobiecego.

Delegacja polska udziela sta-  
le na terenie ONZ całkowitego poparcia słusznym dążeniom kobiet do osiągnięcia równych praw i do polepszenia sytuacji. Przedłożony obecnie projekt rezolucji — oświadczyła w zakończeniu Wasilkowska — jest zdaniem delegacji polskiej jest co częściowym ujęciem problemu równouprawnienia kobiet.

Niemniej jednak może on w pewnej mierze przyczynić się do rozwoju praw kobiet w nie których krajach. Dlatego też delegacja polska uważa za możliwe poparcie zgłoszonej rezolucji, podkreślając jednak, iż stanowi ona jedynie wstępny krok w pracach ONZ, które powinny mieć na celu zagwarantowanie kobietom całkowitego równouprawnienia.

## Piegi są twarzowe

— Po dokładnym obliczeniu — mówiła Zosia do Janki — ustaliłam, że przybyło mi na wczasach 40 piegów. Razem mam ich na twarzy około setki. Bardzo niemiłe!

— Przeciwnie! — powiedziała Janka. — Piegi, wcale nie szpecą. Dają nawet wdzięku.

— Bez takiego wdzięku mogę się obejść — powiedziała z gorącą Zosia. Nawet próbowałam piegi usunąć za pomocą środka zusszczającego. Niestety! Twarz się zusszczyła, piegi zostały...

— Oczywiście! — powiedziała Janka. — Bo też nie wolno używać przeciw piegom żadnych środków zusszczających ani wyplajających. Niszczą tylko skórę, w niczym piegom nie szkodzą.

— A co robić?

— Nie podejmować się. Powierzam: piegi są twarzowe. Cera w brzozy rzuć jest modna i długo modna pozostanie.

— Wole być modna w innych szczegółach. Podaj mi, proszę, dobry środek na piegi.

— Sok z cytryny pomiesztany z kilkoma kroplami spirytusu. Zwiłżasz nim wycierasz twarz i pozwalasz jej wyschnąć. Jeśli masz suchą cerę, natrzesz rano twarz tłustym kremem. Zabieg ten powtórzysz kilkakrotnie.

— Zaczynam od teraz! — zawołała Zosia, bezwzględnie zabierając się do operacji. A czy znasz inny jakiś środek na piegi? — spytała już z twarzą powleszoną lekarstwem Janki.

— Oczywiście. Nawet bardzo prosty. Wystarczy nieco siatek zesterceć. Piegi bowiem są „chorobą” młodości, w późniejszym zaś wieku przeważnie znikają. Jeśli więc tak bardzo zależy ci na czystym wyglądzie...

— Co to, to nie — zawołała Zosia. — Stanowczo przekonanaś mnie do piegów. Niestety posmarowałam się już cytryną ze spirytusem.

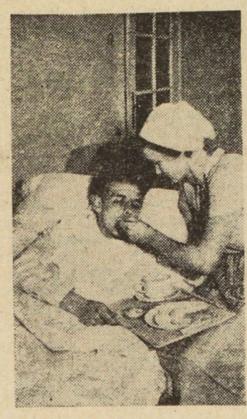
— Pociasz się — powiedziała Janka — że pod wpływem tej mieszaniny zniknie tylko mniej więcej dwie trzecie piegów. Jakież 30 piegów z pewnością ci pozostanie.

— Cóż szczęście! — powiedziała Zosia. — W przeciwnym razie musiałabym je sobie domalować.

KONIEC

## JAK PIELĘGNOWAĆ CHOREGO

# Kilka słów o żywieniu



W każdej chorobie ma wielkie znaczenie właściwe, racjonalne odżywianie chorego. Inną dietę stosuje się w wypadku choroby serca, inną natomiast w chorobie nerek lub wątroby. Dietę przepisuje lekarz, a osoba pielęgniująca musi ściśle przestrzegać wskazówek lekarza. Bez porozumienia się z lekarzem nie wolno niczego w diecie zmieniać, ani w ilości, ani też w jakości, a nawet w sposobie przyrządzania posiłków.

Dlatego też nie będziemy podawać tu żadnych rad i wskazań co do rodzaju poszczególnych diet, zostawiamy tę sprawę lekarzom, zajmijmy się tylko samą techniką przyrządzania posiłków, karmienia chorego i estetyką posiłków.

Czystość i racjonalność w przyrządzaniu posiłków obowiązuje każdą gospodynię, ale spe-

cialnie pieczeniowców należy przygotować posiłki dla chorych. Chory musi otrzymywać pożywienie czyste i właściwie przyrządzone, tak, aby najmniej straciło ze swych składników odżywczych (witamin, soli mineralnych), regularnie i estetycznie podane.

Apetyt u chorego zazwyczaj spada poniżej normy, co bez względu na przebieg choroby

Najlepiej podać choremu porządku na tacy przykrytej serwetką; na talerz nie nakładać dużo, gdyż zbyt duże porcje wywołują czasem sprzeciw chorego, irytację, niezadowolone, co wpływa źle na laktację.

W czasie spożywania posiłków nie powinno się z chorym rozmawiać, ani też wypuszczać odwiedzających. Chory powinien mieć zupełny spokój. Po ukończeniu posiłku natychmiast talerz i nakrycie wynosimy z pokoju i wietrzymy ponownie pokój.

Posiłki muszą być w taki sposób podawane, aby już ich widok pobudzał laktację. Estetyczny wygląd potrawy osiąga się bardzo łatwo, starannie i czyste ułożenie potraw na talerzu, ozdobienie listkiem salaty lub pietruszką, bądź też wykradającą gwiazdką z marchwi da pożyteczny rezultat.

Jeśli chory nie może sam jeść wówczas osoba pielęgniująca siada z prawej strony chorego, lewą ręką podtrzymuje mu głowę i górną część tułowia razem z poduszką, a prawą ręką karmi.

Estetyczne podanie posiłku zwiększa u chorego apetyt

Umiejętne karmienie wywołuje u chorego dobre samopoczucie

Estetyczne podanie posiłku zwiększa u chorego apetyt

## PIOSENKA

### (Opowiadanie japońskie)

(Ciąg dalszy)

Tora-san, przerażony, spoglął to na swoją twarz, to na nogę. Noga była cała w krwi. Rzucił się do Tora-san i głos się strząsał.

— Co się stało — zapytał, opatrując pospiesznie moją nogę.

Opowiedziałam mu wszystko. Tora-san słuchał uważnie — i nagle twarz jego zrobiła się straszna.

— To dawniej... też lajdaczylas się z opiekunem?

Tak groźnej twarzy Tora-san jeszcze nigdy nie widziałam. Głos mi zadrżał mimo woli.

— Przecież... dawniej nie moznabyło inaczej...

Tora-san nie dał mi dokończyć.

— Głupia! — krzyknął i uderzył mnie tak mocno, że odleciałam na bok. — Masz za to masz!

Posypały się uderzenia. Upadłam na podłogę, krzycząc nieswoim głosem.

Hałas rozbudził ojca i matkę. Przestraszyli się. I tak nie można było niczego przed nimi ukryć — w naszej chacie była tylko jedna izba.

— Posłuchajcie tylko... Ito z opiekunem... dawniej... rozumiecie...

Tora-san był taki wściekły że płała mu się język.

Z kolei ojciec, dowiedziawszy się o co chodzi, zmienił się na twarzy.

— To tak... I za to biłeś Ito? Powinieneś wiedzieć, że każda wjeździła się swoimi prawami. Cała nasza rodzina żyła dotąd z łaski opiekuna. Przy

jeśliśmy ciebie do domu, a ty... bydlaku niewdzięczny!

I ojciec uderzył Tora-san w twarz. Matka podskoczyła do nich, chcąc zasłonić zięcia.

— Tato! — Krzyknęłam i zaszczołałam, chwytając ojca za rękę.

..

Następnego dnia Tora-san podszedł do ojca, który jeszcze spał, i kładąc obie ręce na podłogę, złożył mu ukłon. — Moja wina, ojciec. Przebaczenie. Umiem się... Nie pomyślałem przedtem.

Po twarzy Tora-san spływały jedna za drugą łzy. Było mi bardzo ciężko na duszy.

Czas leciał, ale humor ojca wcale się nie polepszał. Pewnie dlatego, że nasz opiekun poczuł do Tora-san złość i zaczął go przeklinać na czym świat stoi. Przy spotkaniu odwracał się nawet w drugą stronę. I chociaż Tora-san, składał mu pełne uszanowania ukłony, Masudzin udawał, że go nie dostrzegł. Zięć, który nie przypał do gustu opiekunowi, nie mógł podobać się ojcu. Matka, która po lubia Tora-san, smuciła się.

— Ciężko ci, rozumiesz... ale pocieraj... Silniejszemu trzeba ustąpić. Pomyśl o malcu... — mówiła ukradkiem do Tora-santulać do siebie Josjio.

Sprawy źle wyglądały, ale trudno było coś poradzić. W do datku zwałia się nowa bieda. Znowu zaczął się zastój, który przyniósł chłopom same cierpienia. Ceny na krowy i świnie przez cały czas były wysokie, ale raptem coś się stało i poleciały w dół. A jak tylko ceny zaczęły spadać, nadeszła prawdziwa klęska.

da się w wielu wypadkach poprawić przez umiejętne przygotowanie chorego do spożycia posiłku.

Nim chory przystąpi do jedzenia powinien oddać moc, umyć ręce i wypłukać usta. Pokój powinien być przewietrzony, pościel poprawiona, stolicek należy przykryć serwetką, postawić wazonik lub szklankę z kwiatkiem lub zieloną gałązką.

Potrawy należy przygotowy-

da się w wielu wypadkach poprawić przez umiejętne przygotowanie chorego do spożycia posiłku.

Nim chory przystąpi do jedzenia powinien oddać moc, umyć ręce i wypłukać usta. Pokój powinien być przewietrzony, pościel poprawiona, stolicek należy przykryć serwetką, postawić wazonik lub szklankę z kwiatkiem lub zieloną gałązką.

Potrawy należy przygotowy-

## DZIECI KOREAŃSKIE U JUNACZEK Z «SP»

Brygada Rolna „Służba Polsce” w Wilanowie zorganizowała w końcu sierpnia spotkanie z dziećmi koreańskimi, przebywającymi w Polsce.

Co prawda junaczki wiele już o nich wiedziały z pięknej książki M. Brandysa, ale to zupełnie co innego poznać je osobiście, porozmawiać, usłyszeć ich drobne dionie, ofiarować własnoręcznie wykonanym upominek.

Toteż spotkanie to było naprawdę bardzo radosne, pełne wzajemnej serdeczności i ufności. Punktem wyjścia dla rozmów była książka M. Brandysa i opisane w niej wydarzenia i historie dzieci koreańskich.

Li-Shio-Sik z uporem i powagą bronił swych kolegów przed zarzutem autora, iż ze psuli rower. „Nie popsuł się zupełnie — twierdził stanowczo — tylko troszeczke”.

Kobieta — MISTRZYNA JAZDY NA ROWERZE

Kobieta cyklista, Francuzka Lucienne Benoit zdumiała znawców sportu kolarskiego i o mało że nie zamęczyła swych trenerów, przebywając trasę 41 km. z szybkością 41 km. 254 na godzinę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mali goście opowiadali o swym codziennym dniu, o nauce, kłopotach i zabawach, o swym życiu w Polsce, gdzie mają możliwość uczenia się i spokojnego dzieciństwa. W ich słowach stałe przewijało się wspomnienie i miłość do odległej Korei.

— Gdy skończę szkołę — powiadała Kim-Sho-Ran — ojdę do Technikum Budowlanego, by potem budować henian.

Junaczkom ogromnie podobały się tańce i piosenki koreańskie, ale największy zachwyt wzbudziła „Pieśń o towarzyszu Bierucie”, odpiewana przez Koreańczyków po polsku. Czuli się nawet trochę żałowani, że nie znają pieśni w ojczystym języku gości.

Przed odjazdem dzieci otrzymały piękne podarunki, własnoręcznie wykonane przez młode dziewczyny: wspaniałe modele okryć, masywny i wózków górskich, komplety narzędzi stolarskich i mechanicznych, lalki, małe mebelki, serwetki, kolorowe kredki.

Rozpromienione twarze dzieci i radosny śmiech świadczą najlepiej, że dobrze spędziły czas w towarzystwie swych starszych przyjaciół z brygady SP.

K. Gromkova, Warszawa

## KACIK MODY

### Suknie i płaszcze

1. Suknia z welenki o długim zapieciu przodu, z wykładanym kołnierzem i kłapami. Rękawy uszyte, trzypięciopalcowe, zakończone mankietami. Jedna kieszonka na staniku i jedna na spodnicy, nakryte patkami.
2. Raglanowy płaszcz, o oryginalnych cięciach bocznych, w których umieszczone są trójkątne kieszenie. Kłapy i kołnierz wykładane.
3. Dwurzędowy, półkimonowy płaszcz. Karcezek z przodu skrojony razem z patkami, pod którymi mieszczona są kieszenie. Ramion przedłużone, rękawy wykonane szerokimi mankietami. Kołnierz łaski, nakryty futerkiem.
4. Prosta, kimonowa suknia z dwiema nakładanymi kieszeniami. Na spodnicy z przodu i z tyłu po jednej głębokiej faldzie.
5. Kimonowa suknia z długim zapieciem przodu, umieszczonym w zaznaczonej podwójnym szelbno „ramce”. Rękawy z mankietami odwijanymi, kołnierz koszulowy. Spodnica prosta.

# PODWODNY UNIwersYTET

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

**O**CZY — sokole, uszy — że rybę usłyszysz, płuca jak miechy, serce niczym zegarek, wzrost między 165 a 185 cm, waga — wylizana po aptekarsku. Ponadto: bystrość i opanowanie. Tyle mniej więcej wymaga od nurka ucho igielne zawodu — komisja lekarska. Zapyta każdy — po cóż to wszystko? Chwilowo odpowiemy krótko: by wytrzymać na sobie ciężar 4 wagonów kolejowych pełnych węgla...

Od kandydata na nurka wymaga się nadto jeszcze jednej „drobnostki” — musi mieć wyuczone... fach. Może być monterem, ślusarzem, spawaczem, mechanikiem, cieślą, betoniarzem. Nawet betoniarzem, gdyż pod wodą dość często betonuje się dziury we wraku.

Powiedzieliśmy „ucho igielne” i doprawdy nie ma w tym chyba krzyty przesady. Na przykład: nurek spełnia wszystkie warunki — ale jest dymkiem w wrocławskiej 190 cm — odpada, gdyż nie zmieści się w skafandrze, mają one znormalizowane wymiary. Albo — zdawać by się mogło drobnostka — jest skłonny do tycia — nie może być przyjęty, wówczas bowiem rośnie podatność nurka na chorobę głębinową.

Gdy Polskie Ratownictwo Okrętowe (PRO) w Gdyni zorganizowało kurs dla nurków, mimo że kandydaci zdawali sobie sprawę z wymagań i przed komisją ułom-

nictwu okrętowemu pierwszy, młody narybek nurkowy, odbył się kilka lat temu. Dziś PRO ma już zażartowaną, otrząskaną z mierzwi i plejad nurków. Dlatego o-



Młode polskie ratownictwo okrętowe, zdobyło już sobie powszechnie uznanie, nie tylko u nas w kraju, ale i zagranicą. Wspomnieliśmy o kursie dla nurków, który odbył się w Gdyni. Wspaniale osiągnięcia polskich ratowników a przede wszystkim wykonywanie wrażliwych zadań, „Lech” u wybrzeży Danii, a następnie pancernika „Gneisenau”, wywołali podziw i uznanie zagranicznych fachowców. Kierownictwo, nurkowie i marynarze stali się ratownikami, zdobywając coraz większe doświadczenie, wprowadzając nowe ulepszenia. Na zdjęciu: Wydobycie wraku koła Jastarni. Załoga i nurkowie stali ratownicy S/S „Smok” z uwagą obserwują morze, wzburzone wskutek tarcia powietrza do pontonu. W głębi drugi statek ratowniczy „Światowid”. (Foto Mottl)

kowe nie stawali, takie oto rezultaty kursu ten przyniósł: złożyło się 170 kandydatów, przez komię lekarską przeszło tylko 53, miało pierwszych próbach pod wodą i w komorze ciśnieniowej odpadli dalsi ostatecznie kurs skończyło 37 młodych ludzi, bo wiek, rzecz jasna przede wszystkim wchodził w grę.

Alte wiadomości teoretyczne zdobyte na kursie pozwalają jedynie na zejście pod wodę. Potem dopiero, z biegiem dni, tygodni, miesięcy, nurek nabiera kwalifikacji, staje się panem swego zawodu.

Kurs, który dał polskiemu ratow-

becnie to nowe, powstałe niemal z niczego przedsiębiorstwo, do nie dawna nie posiadające żadnych tradycji, może stawiać sobie ambitne plany — sięgania coraz głębiej w wody Bałtyku po zatopione skarby — po wraki.

W ciągu lat ubiegłych rosła tradycja polskiego ratownictwa — zaczęło się od „Lecha”, który czerzył lat temu zatonał od zabłąkanej miny nieopodal brzegów duńskich na głębokości ok. 20 m. Królów ratowników morskich duńska firma „Svitzer and co” nie podjęła się wydobycia statku, „To przekracza nasze możliwości” —

W telefonie odezwał się głos nurka — czysty, jakby nurek stał obok: — Więcej powietrza, wchodzę na wrak.

## WIĘKSZY OD „BATORO”

Wszystkie te roboty jednak, były szkołą podstawową ekip nurkowych PRO. Wyższą uczelnią tych ludzi stał się dopiero wrak z Zatocze Gdańskiej. Wyższą uczelnią, która trwa już od trzech lat.

Wrak ten jest uniwersytetem nurków. Błądząc po jego ładowniach, pokładach, wzdłuż odmulonych burt, zakładając pod dnem liny stropowe i mocując je do zatopionych pontonów, nurkowie uczą się jak walczyć z żywiołem, który co krok staje im na drodze. Oślepia mulem, otumania ciśnieniem, zwozi złudne niemi optycznym, dybnie na prze wodę powietrzną i telefoniczną łączące nurka ze statkiem, łączące nurka z życiem.

Nurkowie idą w morze, nurkowie idą przeciw morzu. Ledwie świt powlecze blaskiem zmarszczonego grzbiet zatoki — z pokładu „Światowida” opuszcza się w morze pierwszy nurek. Tym razem jest to Aleksander Araźny zwany Olkiem — gibki, kipiący życiem i wesołością — jeden z tych, którzy przeszli kurs PRO i terminowali na pancernych pokładach „Gneisenau”.

Araźny stoi na drabinie po pas w wodzie; rudy skafander zaczyna pęcznieć powietrzem.

— Telefon w porządku? — pyta sygnalista. — Tak. Powietrze w porządku? — Olek kiwa głową w miedzianej kuli helmu. Sygnalista przykrywa przednią szybę. Uderza dionia w helm — znak, że gotowe. Olek nikiem, ciągnąc za sobą pióropus srebrnych bąbeli. Na zegarze pompy powietrznej rośnie ciśnienie — 1 atmosfera — Olek jest na 10 m. głębokości. Spada jak kamień — 2 atm. — 20 m... Araźny jest na dnie.

W telefonie odezwał się głos nurka — czysty, jakby nurek stał obok: — Więcej powietrza, wchodzę na wrak.

## PODWODNY DIABEŁ

Kpt. Poinc, kierownik akcji wydobywczej, polecił Araźnemu zbadać ładownie rufowa, która gdzieś zapewne przeciekala.

Dzień zrobił się słoneczny, go-rący. Załoga pokładowa kłębiła się przy węzłach od pontonów, nurkowie w charakterystycznych

czerwonych czapkach z trykotu, oparci o burte gwarzyli leniwie. Niekiedy byli w białych wielbłądzich swetrach i grubych rajtach — II zmiana.

Nad telefonem Olka tkwił nieruchomo kościsty rudy nurek, Mieczysław Szapiek, nauczył się zawodu w ciepłych wodach Sewastopola i innych portów Krymu — teraz jest kierownikiem ekipy nurkowej „Światowida”. Szapiek od czasu do czasu przecierał gałkę aparatu i mówił coś do mikrofonu. Na wraku Olek denerwował się. Brnął po kołana w lotnym jak pył mule przez wąski korytarz, lampa głębinowa tylko na metr rozpraszała ciężki, smolisty mrok. Potykał się o rury i przewody. Jeszcze jeden zakręt i — ładownia.

Zaczął badać ściany — były czarne i obrobione malżami. Nagle dojrzał zielonkawą pasemkę. Jest dziura. Szapiek przywarł do telefonu: — Olek spokojnie, zba daj ją dokładnie, zapamiętaj miejsce. Nagle z dołu dobiegła kłątwa i krótki bulgot wody. Jeden nieuważny ruch — Olek chciał postawić lampę na podłodze ładowni — poruszył warstwę mulu. Oślepił nurek, oślepiła lampa. Czekal. Tysiącowa żarówka tliła się w zawieszce jak nędzny ogarek. Ciekły minuty, Szapiek pojął co się stało, spokojnym głosem mówił do Araźnego: — Wracaj, siedzisz już 40 minut. Bogusiewicz odnajdzie...

Nie odnalazł ani Bogusiewicz, ani Matlak, ani stary, doświadczony Szlas. Podwodny diabeł — mul oślepił każdego po kolei. Stracono 30 godzin na dokładne umiejscowienie przecieku.

Mul to nie wszystko — morze ma wiele innych „tricków”, którym nie zawsze szybko i pewnie potrafią przeciwstawić się nurkowie.

## PRZYGODA EKIPY „SMOK”

Ekipa ze „Smoka” także oto miała zdarzenie: nurek wyjął z wody i melduje: — „Ponton 500-tonowy zerwał strop od rufy i stoi sztorcem”. Sytuacja wygląda groźnie — gdyby się urwał i siła 500-tonowego uźwignięcia przysłał go góra — ze „Smoka” niewiele było zostało. Niezwłocznie idzie w wodę drugi nurek — wraca po kilkunastu minutach. „Ponton urwał strop od rufy”. A więc coś wzięło przecieku. Czyżby pomyłka? Pod wodę spuszcza się Sadowy — ryba wśród nurków. Dokładnie ogląda ponton; nie wierząc oczom obchodzi go dookoła. Zadnych zmian, ponton wcale nie zerwał stropów — złudzenie. Napiecie rośnie ciśnienie — 1 atmosfera — Olek jest na 10 m. głębokości. Spada jak kamień — 2 atm. — 20 m... Araźny jest na dnie.

Doktor Alojzy Hajel — lekarz „Światowida” często razem z nurkami schodził pod wodę. Nie bardzo dowierzał ich relacjom, na sobie eksperymentuje wpływ ciśnienia na organizm.

Ktoregós dnia i jemu — trzęszemu, opanowanemu człowiekowi — morze splatało figla. Nurkowie pracowali na pokładzie wraku. Doktor obserwował ich z dachu mostku kapitańskiego. Słońce świeciło, więc woda miała zławo-płynny odcień. Widoczność

była dobra. Doktor odwrócił się i... zdrtwił. Wiszący nieco z boku wielki rdzawy ponton najwyraźniej zbliżał się, jeszcze moment i zniszczy doktora z daszku. Niestety w skafandrze nie można przecierać oczu, doktor spojrzal jeszcze raz. Zbliża się. Gwałtownie wypuścił powietrze by nabrać wagi. Skoczył na balkonik kapitański i przwarł do obrzejskiej wodopostami ściany. Po chwili wyjrzał. Zbliża się. Jeszcze minuta, dwie. — No... Brzuchate dno pontonu tkwiło nieruchomo na starym miejscu, ponton nawet nie drgnął. Przyczyna zjawiska to lotny mul poruszony przez przewody powietrzne, który zmienił wodę, a gdy opadał i poprawiała się widoczność, powstawało złudzenie zbliżania się pontonu.

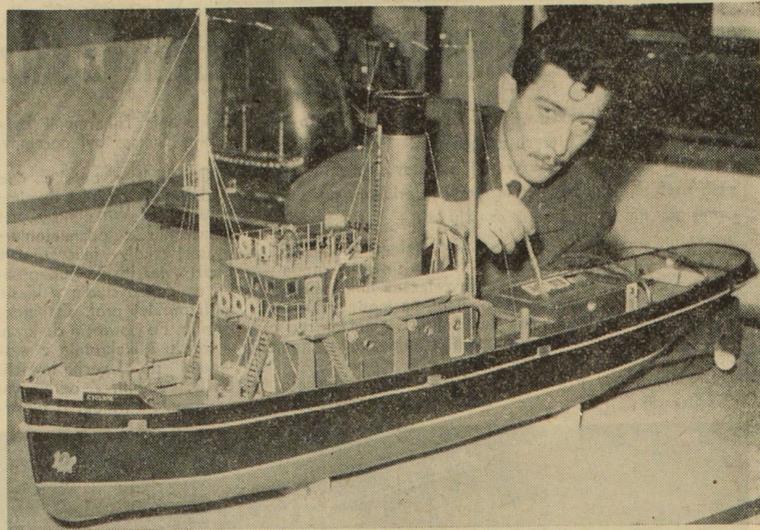
Mul, czy złudzenie wzrokowe to drobne i raczej niewinne kłopoty codziennego życia nurków. Są sytuacje groźniejsze, wymagające pełni męskiego hartu, pełni koleżeńkiego poświęcenia.

## Teraz przez zatokę idą ostre zimne sztormy. A wchodzić na wrak można tylko wówczas, gdy morze jest względnie spokojne.

Nurkowie wykorzystują każdy do godny moment, choć fala miota nimi, gdy opuszczają się na zatopione pokłady. Nurkowie kochają swój zawód.

Jerzy Jaruzelski.

## Salon modelarstwa i zabawek pouczających w paryskim « Palais Berlitz »



W tych dniach otwarty został w paryskim „Palais Berlitz” salon modelarstwa i zabawek pouczających. Różnorodnie zabawki zainteresują dorosłych i uciechą młodocianych zwiedzających wystawę. Można tam obejrzeć m. in. ciekawy model przedstawiający część doliny Rodanu z charakterystycznym dla niej miasteczkiem, składającym się z 30 domów o specyficznych dachówkach koloru ceglatego, z jego malowniczymi kościołami oraz cmentarzem. Na uliczkach kursują miniaturowe pociągi na torach o 16 mm. szerokości. Na zdjęciu: holownik morski — „Abeille” w zmniejszeniu w skali 1/30, skonstruowany przez p. M.A. Croquet.

## Nauka radziecka w walce ze śmiercią kliniczną

**W**IOSNA tego roku przybyła do Kijowa delegacja chińskich fizjologów, pragnących zapoznać się z badaniami Instytutu Fizjologii Akademii USSR. Na zaproszenie prof. N. Sirotinina uczeni chiński asystowali przy eksperymencie operacji ożywienia organizmu psa. Doświadczenie przeprowadzał prof. Jankowski.

— Jak długo pozostaje zwierzę w stanie śmierci klinicznej? — pytał prof. Szeń Tsi-Czeń. — Zapewne od trzech do pięciu minut? — O nie, utrzymujemy je w tym stanie dziesięć minut, a nawet więcej — padła odpowiedź.

15 lipca prof. Jankowski powtórzył po raz 554 swe doświadczenie w obecności grupy uczonych kijowskich.

W sali operacyjnej uwagę gości przykuwają niezwykle maszyn. Jedną z nich — to autojector — „sztuczne serce”. Jest to szczególnej konstrukcji pompa ssaco-tłocząca. Przepompowuje ona krew z żył zwierzęcia do wysokiego szklanego naczynia — „sztucznych płuc” — przez które przepuszcza się tlen. Tuż obok kymograf — przyrząd, rejestrujący krzywe oddechu oraz ciśnienie krwi.

Godzina 13 min. 54. Profesor włącza autojector. Ciśnienie krwi operowanego psa spada. Oddech jest coraz słabszy. Na taśmie kymografu amplituda drgań oddechu jest coraz mniejsza. Wreszcie linia

tak przez całe pięć minut. Serce pozostaje jeszcze bez ruchu.

## „POCZATEK DRUGIEGO ŻYCIA”

Nagle... Nie, to nie złudzenie. Zwierzę rzeczywiście oddycha. W protokole doświadczenia — krótka notatka: „Początek drugiego życia”. Powoli stopniowo ożywa centralny układ nerwowy.

Dopiero po godzinie i dwudziestu jeden minutach od chwili pierwszego oddechu zabiło serce zwierzęcia. W tym momencie jego mechaniczny pomocnik — autojector — przestał działać. Asystent nałożył szwy, laborantka owinęła psa w ciepłą kołderkę. Koniec doświadczenia.

Wiele laboratoriów radzieckich prowadzi już od dawna doświadczenia z ożywianiem organizmu. Wspaniałe rezultaty osiągnął w tej dziedzinie zespół naukowców pod kierownictwem laureata Nagrody Stalinskiej, prof. Negowskiego, którego metode stosuje się już w klinikach. Setki ludzi przywrócono do życia po pięciu, sześciu minutach śmierci klinicznej. Profesorowi Jankowskiemu, który na razie prowadzi doświadczenia na zwierzętach, udało się je ożywić po 12, 13, a nawet 16 minutach od chwili śmierci klinicznej. Co prawda nie wszystkie, ale bardzo wiele z nich udało się uratować w zupełności: kora

ich mózgu zachowała wszystkie swe podstawowe funkcje. Oznacza to, że po śmierci klinicznej organizm zwierzęcia i jego centralny układ nerwowy, zachowują zdolność powrotu do życia przez okres znacznie dłuższy, niż przypuszczano dotychczas.

Do sukcesów prof. Jankowskiego w niemałej mierze przyczyniło się zastosowanie „sztucznego serca”, skonstruowanego przez uczonego radzieckiego Briuchonienko, oraz „sztucznych płuc” — własnej konstrukcji eksperymentatora.

Dotychczasowe sukcesy na polu ożywiania zwierząt — mówi obecny przyrząd doświadczenia prof. Woronaj — pozwalają żywić nadzieję, że w przyszłości doświadczenia te pozwolą uratować wiele istnień ludzkich. Już obecnie prof. Jankowski czyni w tym kierunku odpowiednie przygotowania. Będzie on przy pomocy autojectora przywracał do życia noworodki, zmarłe przy porodzie wskutek uduszenia.

Opisanie wyżej doświadczenia mają znaczenie nie tylko dla wypadków śmierci klinicznej: autojector i „sztuczne płuca” można stosować z powodzeniem przy operacjach serca, w wypadkach szoku, znacznej utraty krwi, agonii i in. (Wd czytelnicy „Litteratur naja Gazieta”, nr. 87).

W tej sytuacji rząd radziecki stanął w końcu sierpnia 1939 roku wobec alternatywy:

1) albo przyjąć w celu samoobrony zaproponowany przez Niemcy pakt o nieagresji i zyskać w ten sposób na czasie, by móc lepiej przygotować się do odparcia napaści w przyszłości.

2) albo odrzucić niemiecką propozycję zawarcia paktu o nieagresji i ułatwić w ten sposób organizatorom wyprawy antyradzieckiej realizację ich planów, które zmierzają do wtrącenia Związku Radzieckiego w natychmiastową wojnę z Niemcami hitlerowskimi w sytuacji wybitnie dla ZSRR niekorzystnej.

Rząd radziecki, zmuszony dokonać wyboru, zawiera pakt o nieagresji z Niemcami

Rząd radziecki musiał dokonać wyboru i — rzecz prosta — wybrał pierwszą z dwóch możliwości, zawierając pakt o nieagresji z Niemcami. Była to decyzja niesłychanej doniosłości. Zdecydowała ona w przyszłości o zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami. Rząd radziecki podjął tę decyzję w momencie, gdy nie pozostawało już cienia wątpliwości, że rokowania z mocarstwami zachodnimi nie doprowadzą z ich winy do żadnych rezultatów.

I druga, nie mniej ważną decyzję podjął w tym czasie rząd radziecki. 17 września 1939 roku, gdy opór wojsk polskich zalażał się już ostatecznie, aparat państwa sanacyjnego rozspadł się w gru-

zy — wojska radzieckie wkroczyły na ziemię ukraińskie i białoruskie, wchodzące w skład przedwojennego państwa polskiego. Niezwłocznie też zaczęły wznosić tam linie obronne dla odparcia przewidywanego w przyszłości ataku hitlerowskiego. Dzięki temu wojska radzieckie mogły stawić pierwszy opór najeźdźcy hitlerowskiemu nie na linii Narwa — Mińsk — Kijów, lecz na linii wysuniętej o paręset kilometrów bardziej na zachód. Był to drugi czynnik, który zdecydował o szybszym zwycięstwie nad Hitlerem.

Gdyby rząd ówczesnej Europy przyjął radzieckie propozycje, ludność została uratowana od katastrofy wojennej

Dalekowzroczna polityka Związku Radzieckiego

Władcy Europy zachodniej czekali tymczasem gorzko rozczarowanie ze strony Hitlera. Miał on swoje własne plany panowania nad światem i bynajmniej nie zamierzał

wybrać swoimi rękami kasztanów z ognia dla imperialistów anglo-francuskich i amerykańskich. Dnia 1 września wyruszył przez Polskę na podbój Europy i świata. Ostatnia instrukcja Hitlera do generałów brzmiała:

„Zniszczenie Polski — oto cel najbliższy... Ze względu na porę roku, rozstrzygnięcie musi nastąpić szybko.

„Dam wam propagandowy pretekst do rozpoczęcia wojny. Nie troszczcie się o to, czy będziecie słuszymi, runęła na Polskę.

Ale i wtedy jeszcze Chamberlain i Daladier — gwarancji i sojusznicy — nie wyrzekli się swej ulubionej myśli o nowym Monachium.

Raz jeszcze próbowali się wkuć w łaski Hitlera proponując mu przerwanie dławienie Polski. I oto wbrew wyraźnemu brzmieniu paktów francusko-polskiego i brytyjsko-polskiego — przez trzy doby trwały targi między Londynem, Paryżem a Berlinem na temat ceny, jaką Hitler gotów byłby zapłacić za pozostawienie Polski przez jej aliantów własnemu losowi. Mussolini pośredniczył w tych brudnych machinacjach. W nocy z 2 na 3 września premier polski, generał Składkowski, notuje melancholijnie w swym pamiętniku: „Pomimo zawartych sojuszy, jak dotąd musimy walczyć sami...” Bo też takie „so-

Stefan Arski

byłaby uratowała ludność od katastrofy wojennej, gdyby rząd ówczesnej Europy przyjął radzieckie propozycje, ludność została uratowana od katastrofy wojennej

Tak o świecie 1 września 1939 roku rozpoczął się tragiczny okres w dziejach naszego narodu, przygotowany wieloletnią polityką sanacji i jej zagranicznych sojuszników: klęska wrześniowa i lata hitlerowskiej okupacji.

## PULAPKA (6)

lecz zwycięstwo. Nie miejcie litości. Bądźcie brutalni. Słuszność jest po stronie silniejszego. Działajcie z największym okrucieństwem. Całkowicie zniszczenie Polski jest naszym celem wojskowym. Szybkość — oto naczelne zadanie. Ściągnijcie wroga aż do całkowitego unicestwienia”.

Agresja przeciwko Polsce

Cała potęga hitlerowskiej maszyny wojennej, poszczupionej w ruch tymi słowami, runęła na Polskę.

Ale i wtedy jeszcze Chamberlain i Daladier — gwarancji i sojusznicy — nie wyrzekli się swej ulubionej myśli o nowym Monachium.

Raz jeszcze próbowali się wkuć w łaski Hitlera proponując mu przerwanie dławienie Polski. I oto wbrew wyraźnemu brzmieniu paktów francusko-polskiego i brytyjsko-polskiego — przez trzy doby trwały targi między Londynem, Paryżem a Berlinem na temat ceny, jaką Hitler gotów byłby zapłacić za pozostawienie Polski przez jej aliantów własnemu losowi. Mussolini pośredniczył w tych brudnych machinacjach. W nocy z 2 na 3 września premier polski, generał Składkowski, notuje melancholijnie w swym pamiętniku: „Pomimo zawartych sojuszy, jak dotąd musimy walczyć sami...” Bo też takie „so-

lusze” właśnie zgotował Polsce rząd pana Składkowskiego rękami Becka, wykonując testament Piłsudskiego...

Żołnierz polski bił się w całkowitym osamotnieniu, choć Francja i Anglia obojętne były przyjąć Polskę z pomocą. Hitler nie chciał jednak gadać więcej z przekupcami z Londynu i Paryża. Po cóż miał im płacić za bezczynność, skoro i tak pozostawali bezczynnymi dopóty, dopóki to było Hitlerowi potrzebne. Przecież i po 3 września, kiedy już Anglia, a za nią Francja, wypowiedziały w końcu Niemcom wojnę — na zachodnim froncie panował martwy spokój, a Polska nadal samotnie krwawiła w nierównej walce.

Ba, polska misja wojskowa w Londynie nie mogła się nawet doprosić o jaką taką pomoc materiałową w samolotach, sprzęcie wojennym i amunicji. Daremnie dwaj wysłannicy sztabu polskiego, gen. Norwid-Neugebauer i mjr. Liński, kolatają do drzwi najwyższych czynników wojskowych i politycznych w Londynie. Dopiero 10 września udało im się uzyskać zapewnienie, że droga na Konstancję (Rumunia) „wysłano 14 samolotów Hurricane, 30 samolotów Morane - Saulnier i przygotowano następny transport 5 tysięcy Hotchkissów i 15 — 20 milionów sztuk amunicji”.

„Mocarstwa zachodnie, które były z Polską zaprzyjaźnione, choć wypowiedziały nam wojnę i uformowały drugi front, nie uczyniły nic, aby wyzyskać stojącą przed nimi możliwość wyrwania inicjatywy z naszych rąk”.

Koniec

Koniec

# Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

## W szczecińskim Domu Dziecka Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

**J**ECHALISMY autobusem przez miasto. Zdała widniały zabudowania portowe, wysokie dźwigi i przenośniki. Wrotce znaleźliśmy się po za miastem, w polu. Mijałyśmy wille schowane w pięknych ogrodach.

### Gdzie jest numer 24?

**P**O 10 minutach wysiadamy. Szczecin-Zdroje. Autobus skręca w lewo i jedzie gdzieś dalej, a my udajemy się prosto — ulicą Walecznych, na której pod numerem 24 znajduje się Dom Dziecka Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Mijamy tor kolejowy. Na lewo rozciąga się zaorane pole, a z lewej, na malowniczych pagórkach, widać las. Gdzieś w takim razie znajduje się numer 24?

Okazuje się, że ul. Walecznych numer 24, to właśnie ten las na pagórkach — razem 19 hektarowy teren. Tu, pośród drzew i sadów, kryją się zabudowania Domu Dziecka. Wprost trudno sobie wyobrazić, że to wszystko znajduje się w Szczecinie, tak niedaleko śródmieścia. Tutaj panuje spokój, cisza, wokół świeże powietrze, zieleni...

Tylko teraz przy domu nie ma ciszy i spokoju. Wre „na całego” praca, kręcą się murarze i stolarze, malarze i elektrycy. Termin wykonania pierwszej części domu — 1 grudnia br. — jest przecież coraz bliższy!

### Wędrowka po domu

Kierownik inwestycji — p. Marciszewski, oprowadza po wielkim domu. Chodzimy tak chyba z godzinę długimi korytami, zaglądamy do wymalowanych pokoi. Przez okna wpa dają promienie słońca igrając po jasno-pastelowych ścianach. Jedno skrzydło gmachu jest już prawie zupełnie wykonane!

W drugim skrzydle uwijają się malarze i elektrycy. Najwięcej jednak roboty pozostało w kuchni, jadalniach i łazienkach. Tu ściany okładają się pięknymi kafelkami instaluje się najnowsze urządzenia higieniczne, prysznic, wanny, montuje kaloryfery.

Malarze wykańczają też wielkie świetlice. Są to dwie bardzo wysokie i bardzo wielkie sale, połączone ze sobą szerokimi rozsuwanymi drzwiami. W oknach u góry, przez barwne witraże, wpada do świetlicy kolorowe, wesołe światło.

— Co — uśmiecha się kierownik Marciszewski — sale takie, że można bała na kilkadziesiąt osób urządzić!

— O — napewno! Wspaniałe warunki będą tu już wkrótce miały dzieci. W budynku znajduje się ponad 80 pokoi mieszkalnych. Miejsce przewiduje się na około 100 dzieci. Wychowawców i obsługi będzie ponad 20 osób.

**S**tara się jak najlepiej INŻYNIER prowadzący budowę, mówi z dumą: Wiecie to będzie piękny dom! Dajemy najlepsze urządzenia, wykańczamy dokładnie każdy, najmniejszy szczegół...

Robotnicy starają się, jak tylko mogą. Przecież — powiadają — tutaj mają mieszkać nasi mali goście. Muszą się więc

czuć w Szczecinie jak najlepiej. Ten dom musi im zastąpić utracony przez wojnę dom rodzinny!

— A majster ciesielski — opowiada inżynier — ten, którego spotkaliśmy na pierwszym piętrze, jak sprawdzał, czy drzwi są dobrze umocowane w zawiasach — to już szczególnie troskliwe chodziło budowy. Mój syn — mówi on — zginął podczas wojny. Hitlerowcy go zastrzelili. Nie doczekał lepszych czasów, wolnej Polski. Nie mam już swojego dziecka, więc dla innych robię co mogę!

**W malowniczym parku** PIĘKNY będzie już wkrótce Dom Dziecka i piękny jest park, który go otacza. Jakże wspaniałe okazy rozmaitych drzew można w nim spotkać! Cóż to za drzewo podobne do smukłego stożka, wznosi się do góry na wysokość chyba czwartego piętra? Trudno uwierzyć — to tuja, która zwykłymi splotkami niewielka, podobna raczej do krzewu. A wielkie, cieniste drzewy, których gałęzie uginają się teraz pod ciężarem żołądki, a malownicze wierzby płożące, których gałęzie, jak zielone kaskady, o-

padają ku ziemi... Ten bardzo duży park, rozsiadł się na nie wielkich pagórkach i poprzeczony jest w kilku miejscach sadami owocowymi oraz ogrodami warzywnymi. Jest też kilka niewielkich łatek o świeżej zieleni. Pasą się na nich teraz dwie białe, zadziorne kozy. Kozy w parku, to nie nadzwyczajne, ale kilka kroków dalej spotykamy bardziej niespodziewanego stworzaka. Oto wybiega naprzeciw nam młoda, smukła sarenka. Zaskoczona jest spotkaniem. Najpierw stanęła jak wryta, zastrzygła uszami, a potem — w nogi!

### Kubuś

**P**O chwili na ścieżce, którą uciekała sarenka, ukazał się dozorca Domu Dziecka — Adam Minier. Szedł właśnie z dużym koszem — obrywać rumiane jabłka na kilku sąsiadach drzewach.

— Dzień dobry! Wiecie, mieliśmy niespodziewane spotkanie z sarenką. Skąd ona się tu mogła wziąć?!

— A to przecież moja sarna! Kubuś się nazywa — tłumaczy p. Minier. Znalazł ją na drodze szofer, który w sąsiedztwie mieszka. I przyniósł do

mnie. Masz — powiada — opiekuj się, bo jest jeszcze mała i bez pomocy zginie. Nazwałem ją Kubuś. Oswoila się i ciągle za mną chodzi.

— Kubuś, Kubuś, Kubuś! — zaczął nawoływać. I rzeczywiście — po chwili Kubuś ukazał się na ścieżce. Najpierw nieśmiało przekrzywił głowę przyglądając się nam neufnie, później jednak nabrał zaufania.

— Przyjadą dzieciaki — mówi dozorca, to się napewno będą cieszyć Kubusiem.

— Tylko, żeby przyjechały jak najprędzej! — dodaje. Dom niedługo będzie gotowy. Bo to już i smutno mi tak samemu ciągle siedzieć...

Przyjadą, przyjadą! — pociesza „samotnego” dozorcę kierownik Marciszewski. I wiecie, rodacy z Francji przysłali nam już piękny gabinet dentystyczny. Obecnie, starannie zabezpieczony, czeka w magazynie na całkowite wykonanie domu. Pilnuje Kubusia, żeby się gdzieś nie zawieruszył, nim dzieci przyjadą.

Nie ma obawy — mówi przy pożegnaniu p. Minier. Zle mu to nie jest, więc po co miałby uciekać!

B. Karz



Piękny będzie, już jak widoc na zdjęciu, Dom Dziecka Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

### Sezon wczasowy w Polsce trwa w dalszym ciągu

W ośrodkach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych (FWP) w dalszym ciągu trwa w całej pełni sezon wczasowy. Dziesiątki tysięcy ludzi pracy, wykorzystujących obecnie swe urlopy, przebywają w wielu miejscowościach klimatycznych w całym kraju.

Od początku br. do końca sierpnia z pobytów w wczasach FWP skorzystało ponad 333 tys. osób. W ciągu września na wczasach związkowych przebywały dalsze dziesiątki tysięcy ludzi pracy.

Znacznie większy niż w roku ubiegłym procent wśród wczasowiczów stanowią w tegorocznym sezonie robotnicy. W lipcu i sierpniu br. przebywało w ośrodkach FWP o ponad 11 tys. więcej robotników niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wszystkim uczestnikom wczasów zapewniono w br. jeszcze lepsze niż w ub. latach warunki wypoczynku.

### Siemion Garin

## Leningrad - rolnictwu

Poniżej zamieszczony reportaż z Leningradu piera korespondenta „Życia Warszawy”

Był poranek niedzielny. W jednym z wagonów pociągu podmiejskiego Leningrad — Gatchyna, poznałem się z kilkoma młodymi robotnikami Zakładów Kirowskich. Od świetnie ubrani mieszkańcy Leningradu spieszyli za miasto z nie wielkimi paczkami, moi zaś sąsiedzi wciągnęli do wagonu jakieś skrzynki i toboły.

Przyrzędy! powiedział czarnooki młodzieniec, sądząc się naprzeciwko mnie — dar naszego oddziału dla kolchozu którym się opiekujemy.

Rozgadaliśmy się. Jak się okazało komsomolcy prawie co niedziela bywają w kolchozie „Alku” pomagając chłopom przy budowie wodociągu, samoczynnych podiel w oborach, kolejkii linowej, obecnie zaś postanowili urządzić w kolchozie stały warsztat mechaniczny — reperacyjny. „Nie podobna się bez niego obejść — oświadczył mój towarzysz podróży — czy wiecie, ile maszyn jest w kolchozie?”

Mówił on nie o tych maszynach, którymi obrabia się pola. Maszyny te zgromadzone są na stacjach maszynowo - traktorowych.

— Wielu kolchozników — mówił mój towarzysz podróży — posiada samochody osobowe, motocykle, rowery, aparaty radiowe i telewizyjne, przyrządy elektryczne maszyn do sycia, wszystkiego nie podoba wyliczyć. Postanowiliśmy tedy stworzyć taki warsztat w kolchozie, którym się opiekujemy. Poduczymy młodzież i będzie ona sama naprawiała maszyny.

inicjatywa Zakładów Kirowskich podchwyciona została przez młodzież innych przedsiębiorstw. Trudno dostatecznie wysoko ocenić doniosłość tej cennej inicjatywy. Istotnie nasycenie kolchozów maszynami i przyrządami, które weszły do użytku codziennego, jest ogromne i organizacja warsztatów naprawy tych maszyn jest sprawą ważną.

### WARSZTAT CIESLA

Nie po raz pierwszy robotnicy Zakładów Kirowskich pomagają kolchoznikom.

Przed rokiem w zakładach im. Kirowa inżynier Piotr Warszawski wynalazł jedną w swoim rodzaju maszynę, której dał nazwę: „warsztat — cieśla”. Obrotar ka zastąpić może całą brygadę cieśli; „cieśla ona domy” — przygotowuje materiały, wielkie i małe części, z których składa się domy drewniane.

Maszyna ta znalazła szerokie zastosowanie.

Nasz cieśla mechaniczny postawił niedługo tysiąc domów — opowiedział jeden z moich towarzyszy podróży. — Wyprodukowaliśmy całą serię takich obrabiarek i zostały one rozlane nie tylko po okręgu leningradzkim, lecz i do republiki Karelsko - fińskiej, za krąg polarny... Zawszą otrzymujemy podziękowania.

Nazajutrz odwiedziłem kilka przedsiębiorstw Leningradu, nie mających nic wspólnego z gospodarką wiejską, lecz każde z nich wykonuje zamówienia stacji traktorowo - motorowych, kolchozów i sowchozów. Mieszkańcy Leningradu pomagają kolchoznikom przy budowie elektryczni, radiowców, przy mechanizowaniu produkcji. Fabryka „Elektryk” wysłała w różne strony kraju — na Ural i Kubań, na Syberię i do Azerbajdżanu agregaty spawalnicze, stosowane przy naprawie maszyn rolniczych. Inne przedsiębiorstwa leningradzkie wysyłały do kolchozów partie maszyn rolniczych — koparki rowów, ekskawatorem, spychaczy oraz taśmy transportowe, pasy transmisyjne, silniki elektryczne, wentylatory, lampy jarzeniowe, tokarki, części zapasowe do traktorów i samochodów.

Zamówienia gospodarstwa wiejskiego cieszą się szczególną uwagą leningradczyków. Robotnicy, specjaliści, urzędnicy pod wpływem uchał partii i rządu o dalszym rozwoju rolnictwa ZSRR ujawniają wiele inicjatyw, występują z ciekawymi pomysłami racjonalizatorskimi. Trzykrotnie powiększo no w jednej z fabryk produkcję części zapasowych do traktorów i innych maszyn. Zakłady Kirowskie wyprodukowały półtora raza więcej części różnych maszyn, niż przewidywał plan. Niemal w każdym przedsiębiorstwie rozszerza się produkcja dla gospodarki rolnej.

OSIĄGNIĘCIA UCZONYCH Leningrad jest miastem instytucyj i instytucji naukowo - badawczych. Uczeń Leningradu zawsze był bardzo pomocni w rozwoju gospodarstwa wiejskiego, lecz w związku z uchwałami partii i rządu instytucji znacznie rozszerzyły swe plany.

W instytucji Akademii Nauk ZSRR im. Pawłowa jest pracownia fizjologii zwierząt gospodarskich. Młoda ta instytucja założona dopiero trzy lata temu podlega wielkiej pracy. Pracownia jest doskonale wyposażona, ma stację

doświadczenia wielkie gospodarstwo hodowlane liczące z górą tysiąc sztuk bydła rogatego, owiec, koni i świń.

W szerokim zakresie prowadzone są prace badawcze w innej instytucji naukowej Leningradu — Wszczęziwiązkowym Instytucie Rolnictwa. We wszystkich rejonach klimatycznych kraju instytut ten ma stacje doświadczalne, placówki naukowe, amatorów — ogrodników dopomagających uczonej szymi doświadczeniami, obserwacjami i badaniami. Podnie sienie plonów wszystkich upraw rolniczych stanowi cel tej instytucji.

Kiedy chodził się po pracowniach i gabinetach Instytutu wydaje się, że odbywa się podróz po wielu kolchozach.

Do bawelny pszenica, po trawach — buraki cukrowe — drzewa owocowe. Instytut zgromadził ponad 160 roślin gospodarskich. Nowe gatunki krzyżówek żyta, koniżnica podbiegunowa, ziemniaki odporne na choroby, buraki dające wysokie plony, dziesiątki odmian upraw owocowo - jagodowych — to bynajmniej nie wszystko, czym w ostatnich latach wzbogacił instytut produkcję gospodarstw rolnych.

Wiele dowiedzieć się można na otwartej w tych dniach w Leningradzie wystawie literatury poświęconej doświadczeniom i pracom przodowników gospodarstwa wiejskiego. Zebrano tu materiały o sukcesach przodujących kolchozów i sowchozów, które osiągnęły wzrost wydajności hodowli, podniesienie plonów wszystkich rodzajów upraw gospodarki rolnej. Szczególną uwagę cieszą się wirtuzy z brzostrami przodowników gospodarstwa wiejskiego. Wśród zwiedzających wystawę jest wielu z tych, którzy zgłosili chęć wjazdu na roboty do stacji motorowych, kolchozów i sowchozów.

Napływ ogłoszeń robotników, u rzędników i specjalistów nie ustaje. Setki leningradczyków wychyla już w okolicie wiejskie. Kilka tysięcy wyjedzie w dniach najbliższych. Ich myśli i uczucia wyraził w swym oświadczeniu mechanik Wierczysław Barrow, pracujący w jednym z zakładów leningradzkich.

— Chcę wraz z mechanizatorami stacji maszynowych wcielić w życie zamierzenia partii i rządu w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa ZSRR. Wszystkie swe siły, energię i doświadczenie oddam dla dobra ukochanej ojczyzny.

Nowa fabryka i ronek w Polsce

Wybudowane przed niespełna 2 lata w oddalonej od ośrodków przemyślowych wsi Skopanie w woj. rzeszowskim, Za kłady im. Fornalickie, które produkowały dotychczas żyta na przedzie bawelniana, przystąpiły ostatnio do uruchomienia nowoczesnie urządzonej tkalni do produkcji wyso ko gatunkowych franeck.

W jasnych salach produkcyjnych fabryki, wyposażonej w urządzenia klimatyzacyjne, które zapewniają idealne korzystne warunki pracy, znalazły zatrudnienie setki młodych kobiet z rodzin bezrolnych i małorolnych chłopów z okolicznych wsi.

Obok fabryki buduje się osiedle robotnicze. W roku przyszłym ukończona zostanie budowa hotelu robotniczego na 200 osób.

## Uroczystości związane z 10 - leciem Wojska Polskiego

### Przyjęcie w Ambasadzie P. R. L. w Berlinie

PAP donosi z Berlina, że 12 października br. w ambasadzie PRL w Berlinie odbyło się przyjęcie z okazji 10-letniej rocznicy utworzenia ludowego Wojska Polskiego.

Na przyjęciu obecni byli m. in. przewodniczący Izby Ludowej NRD — dr. Johannes Lippmann, premier Otto Grotewohl, wicepremier i min. Spr. Zagr. Lothar Boltz oraz inni członkowie rządu NRD, przed stawiciele władz radzieckich w Berlinie, laureaci nagród państwowych, bohaterowie pracy oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji masowych.

...I W LONDYNIE Z tej samej okazji odbyło się 12 bm. w Ambasadzie PRL

### Jak obchodzili swe święto żołnierze Wojska Polskiego

Radośnie obchodzili dzień swego święta żołnierze wojska polskiego.

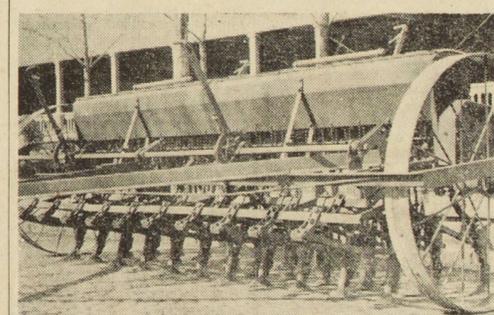
Na uroczystych zbiórkach odczytano rozkaz min Obrony Narodowej, wydany z okazji 10-lecia wojska polskiego, przed frontem oddziału udekorowanych przodujących żołnierzy.

We wszystkich oddziałach i garnizonach wojskowych odbyły się uroczystości w akademii, w których wzięli udział przedstawiciele terenowych władz, organizacji partyjnych i społecznych oraz miejscowego

społeczeństwa. W dniu wojska polskiego wiele od działów otrzymało listy z pozdrowieniami od przodowników pracy, spółdzielców i młodzieży polskiej.

W dniu swego święta żołnierze oglądali występy amatorskich zespołów artystycznych, zwiędzali w pułkowych i garnizonowych klubach wystawy poświęcone 10-leciu wojska polskiego, oglądali filmy o te matyce wojskowej i brali udział w zawodach sportowych. Wielu żołnierzy zdo było odznaki „Sprawny do pracy i obrony”!

Dom Dziecka otoczony jest pięknym parkiem. Za drzew ledno widoc budynki. A na tęczce, która będzie napewno ulubionym miejscem zabaw dzieci — skubina, p. Adama Miniera. A nie uję Kubuś daje się jednak przy ciągnąć smakołykiem, który mu podaje dozorca.



Inżynierowie oraz konstruktorzy radzieccy nieustannie perfectują technikę rolniczą. Fabryki wydają tysiące maszyn rozmaitego typu, które ułatwiają i przyspieszają pracę kolchozów i sowchozów na roli. Na zdjęciu: nowy stownik, który wpuszcza ciar na w ziemię. Stownik ten fabrykuje „Krasnaja Zwiezda” w Kirowohradzie (Ukraina).



Dnia 11 października 1953 r. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut wydal przyjęcie dla przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego Wojska Polskiego. Na przyjęciu obecni byli członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim na czele członkowie Biura Politycznego KC PZPR, generałowie, przedstawiciele stronnictwa politycznych. Na zdjęciu: Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut w rozmowie z przodującymi żołnierzami Wojska Polskiego.

## POLSKIE RADIO

Audycje na poniedziałek 19 października

NA FALI 1.322 m. Godz. 16.00: dziennik popołudniowy; 16.10: „czar walca”; 16.45: muzyka; 16.50: audycja dla kobiet; 18.00: „na szerokim świecie”; 18.15: „Dziękuję ci” — fragmenty z komedii; 19.15: „na mło dziezowej antenie”; 19.45: audycje dla wsi; 20.00: dziennik wieczorny; 20.28: wiadomości sportowe; 20.38: muzyka; 20.45: „Listy z Dalekiego Wschodu” — d.c. reportażu Jerzego Jurkiewicza; 21.05: muzyka taneczna; 21.30: duety na sopran i tenor; 21.45: muzyka rozrywkowa; 22.00: z cyklu „Muzyka polskiego odrodzenia” — muzyka religijna.

### NA FALI 407 m.

Godz. 16.00: utwory Jana Sebastiana Bacha; 16.20: utwory Jana Sibeliusa; 17.00: wiadomości popołudniowe; 17.15: radziecka muzyka ludowa; 18.30: „Nasze chóry śpiewają”; 18.50: wybitni soliści radzieccy; 19.30: muzyka i aktualności; 20.00: „Zurbinowie” — d.c. powieści Wsiewołoda Kuczetowa; 20.20: koncert krakowski orkiestry i chóru; 21.00: dziennik wieczorny; 21.26: wiadomości sportowe; 21.36: muzyka taneczna; 21.50: „Z życia ZSRR”.

Audycje w wtorek 20 października

NA FALI 1.322 m. Godz. 16.00: dziennik popołudniowy; 16.10: Beethoven — Uwertura „Coriolan”; 16.20: koncert orkiestry i chóru; 17.00: z życia ZSRR; 17.30: muzyka rozrywkowa; 17.55: St-Saens — „Vals caprice”; 18.15: popularny koncert solistów; 19.45: audycje dla wsi; 20.00: dziennik wieczorny; 20.28: wiadomości sportowe; 20.45: „Panna Zuzanna” — wodewil; 21.57: muzyka; 22.15: Cezar Franck — „Strzelec potępiony” poemat symfoniczny; 22.30: muzyka radziecka. NA FALI 407 m. Godz. 16.00: pieśni kompozytorów polskich; 16.20: muzyka dla wszystkich; 17.00: wiadomości popołudniowe; 17.20: „Hejże Jabło neczko” — pieśń; 18.00: muzyka rozrywkowa; 18.30: „Następcy Kopennika” — pogadanka dr. Jana Gadomskiego; 18.40: muzyka ludowa; 19.05: Waldteufel — walc; 19.10: audycja literacka; 19.30: muzyka i aktualności; 20.00: koncert symfoniczny; 21.00: dziennik wieczorny; 21.26: wiadomości sportowe; 21.36: muzyka taneczna; 21.50: „Z życia ZSRR”.

# ECHA SPORTOWE

## Sport kolarski cieszy się w Polsce Ludowej wielką popularnością

## Dzisiaj na boisku w Zagrzebiu PRZED FRANCJĄ STOI TRUDNE ZADANIE



Sport kolarski, jak zresztą wszystkie inne gałęzie sportu, cieszy się w Polsce Ludowej wielką popularnością. Jak to przedstawia nasz fotomontaż, tysięczne tłumy witały kolarzy polskich i zagranicznych przejeżdżających przez Polskę. W b.r. odbyły się trzy ważne kompetycje kolarskie, a mianowicie organizowane rokrocznie wyścigi jak Wyścig Pokoju, Tour de Pologne oraz Wyścig dookoła Warmii i Mazur. Kolarstwo polskie zabłysnęło również zagranicą, gdzie to czwórka czołowych polskich kolarzy (Chwiendacz, Lasak, Królak, Wilczewski) pokonała 20 zespołów w Bukareszcie. Na zdjęciu: po lewej: miasto Olsztyn witające kolarzy uczestników Wyścigu Pokoju. Po prawej: miasto Wrocław równie witające kolarzy biorących udział w Wyścigu Pokoju. W środku: jeden z najpopularniejszych polskich sportowców 21-letni Stanisław KRÓLAK. Królak bowiem był najlepszym z Polaków biorących udział w Wyścigu Pokoju, zajmując w ogólnej klasyfikacji indywidualnej ósme miejsce. Z owego wyścigu Królak odniósł 2 zwycięstwa etapowe, 2 trzecie miejsca, jedno czwarte, jedno piąte. Pozytywnie polskiego kolarza przypięcował Królak zwycięstwem w tegorocznym wyścigu „Dookoła Warmii i Mazur”. Na siedem etapów wygrał on tam 4. Ponadto w wyścigu „Tour de Pologne” Królak zajął w ostatecznej klasyfikacji szóste miejsce zwyciężając w dwóch etapach.

PO swych ostatnich sukcesach nad drużynami Luksemburga (6:1), Irlandii Południowej (5:3) w rozgrywkach eliminacyjnych o mistrzostwo świata jedenastka reprezentacyjna Francji spotka dzisiaj na stadionie w Zagrzebiu w obecności ponad 40.000 widzów narodową drużynę Jugosławii.

Od 1949 r. jedenastka reprezentacyjna Francji stoczyła cztery mecze z Jugosławią. Dwa pierwsze mecze rozegrane w Belgradzie oraz w Paryżu w rozgrywkach eliminacyjnych zakończyły się wynikami remisowymi 1-1. Trzeci zaś rozegrany na boisku neutralnym we Florencji (Włochy) zakończył się sukcesem jedenastki Jugosławii, uzyskanej jednak po przedłużeniu (3:2). Następnie czwarte z kolei spotkanie rozegrane w dniu 6 lutego 1951 r. na boisku Parc des Princes zakończyło się zasłużonym sukcesem gospodarzy (2:1). Z powyższego można stwierdzić, że walki, które stoczyły między sobą obie drużyny, były bardzo wyrównane. Należy więc zatem spodziewać się, iż walka, która odbędzie się dzisiaj w Zagrzebiu będzie zacięta. Nasuwa się pytanie czy wyrównana walka, która dała się zaznaczyć w ciągu ostatnich lat pomiędzy obiema drużynami będzie nadal je cechowała? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Bowiem od lutego 1951 r. minęło już nie mały trzy lata a składy drużyn od tego czasu uległy wielkim zmianom. Weźmy np. drużynę francuską. W lutym 1951 r. z graczy którzy będą w dzisiejszym dniu bronili barw francuskich pozostał jedynie reprezentant — Roger Marche.

- ### SPOTKANIA PIŁKARSKIE II Ligi
- Beziers — Lyon
  - Sedan — Grenoble
  - Perpignan — Troyes
  - Ales — Rouen
  - Valenciennes — Rennes
  - Cannes — Angers
  - Besancon — Toulon
- Spotkania Red Star — Montpellier i Nantes C. A. Paris rozegrały się wczoraj, a spotkanie Racing Aix zostało odłożone na dzień 5 listopada.

### NIEDZIELA SPORTOWA W U. S. O. LENS

Tak jak poprzednio wyniki uzyskane przez graczy z U.S.O. Lens były pomyślne. Bowiem w rozgrywkach o puchar Delaune Lens pokonał Maisnil (5:1). Walka była bardzo ciekawa a zarazem przyjemna do oglądania. Obie drużyny wykazały piękną grę stojącą zresztą na dobrym poziomie technicznym. Lens uzyskał pierwszą bramkę zaraz po rozpoczęciu gry przez Bara. W kilka minut później jednak Maisnil uzyskał wynik remisowy przez swego lewoskrzydłowego. Przed przerwą jeszcze dzięki umiejętności przeprowadzonej kombinacji Debrat wbił drugą bramkę dając tym samym prowadzenie dla swych barw.

## Fenomenalny wynik Janusza Sidły w rzucie oszczepem - jednym z najlepszych osiągnięć w historii lekkoatletyki

JANUSZ SIDŁO młody utalentowany polski sportowiec rzucił oszczepem w drugim dniu meczu lekkoatletycznego Polska — NRD, rozegranego na stadionie w Jenie 80 metrów 15 centymetrów. Wiadomość o tym fantastycznym, stojącym na najwyższym światowym poziomie wyniku obiegła wnet całą Polskę, budząc wszędzie zrozumiałą radość i dumę. Młody wychowanek polskiego ludowego sportu, Janusz Sidło i jego trener, zasłużony działacz kultury fizycznej, mgr Zygmunt Szestel zapracowali sobie na słowa uznania i wdzięczności rozślawiając szeroko ludowy sport polski.

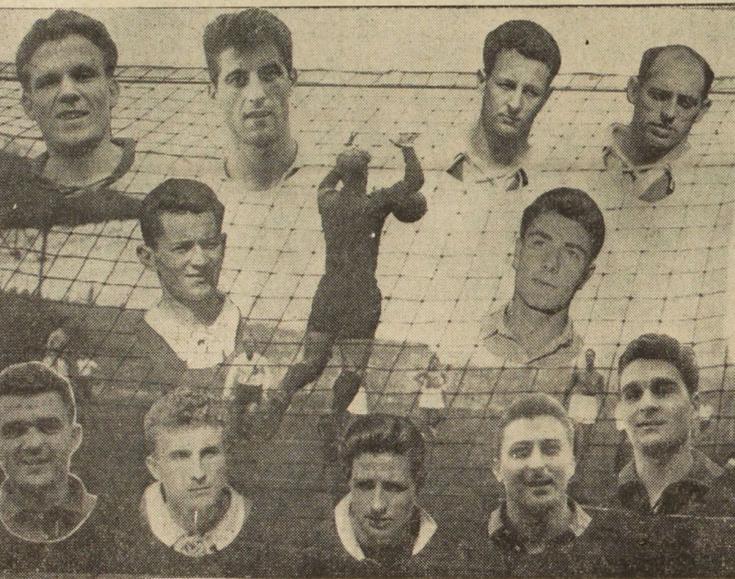
Polak jako drugi na świecie całkowicie przekroczył 80 m. osiągając wynik lepszy od dotychczasowego oficjalnego rekordu świata — 78,79, ustanowionego w 1938 r. przez Finę Nikkanena. Wynik lepszy od rekordu światowego uzyskał również w sierpniu br. zawodnik amerykański — Held, który miał 80,41 — do tej pory jednak wynik Helda nie został przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną zatwierdzony.

PRZED SIDŁO TYLKO 4 LEKKOATLETOW

NIE tylko Held jednak dokonał tego wyczynu. Do niego należał również Amerykanin z bliźniaczym rekordem 26 cm. 20-letni Polak — Sidło, osiągając według tabeli punktacyjnej, umożliwiającej porównywanie wyników

osiąganych w różnych konkurencjach, piąty wynik w historii lekkoatletyki światowej.

1403 PUNKTY  
RZULTAT Sidły, oceniony przez tabelę na 1403 pkt., jest gorszy tylko od trzech rekordów świata — w dysku (Gordien — 59,28 — 1539 pkt.), w młocie (Strandli — 62,36 — 1442 pkt.), na 200 m. (Patton — 29,2 — 1420 pkt.) oraz od wyniku Hel da w oszczepie — 80,41 — 1421 pkt., który nie jest jeszcze zatwierdzony jako rekord.



Na zdjęciu: jedenastka reprezentacyjna Francji, która spotka w dniu dzisiejszym Jugosławię w Zagrzebiu. Fotomontaż przedstawia na górze z lewej ku prawej: Pleimelding, Vignal, Jonquet, Marche; w środku: Panverne, Marcel; na dole: Ujlaki, Głowacki, Kopaczewski, Flamion oraz Piantoni.

— Ale Janusz pamiętaj, leciutko, bez wysiłku! „No i tak „bez wysiłku”, leciutko oszczep poleciał na 80 m.

## Straszliwa katastrofa kolejowa

(Dokończenie ze str. 1-szej)  
KOBIETA Z ODCIETNYMI NOGAMI PRZCISKAŁA NIEMOWLE DO PIERSI  
P. Payan jedyny podróżny z ostatnich wagonów, któremu udało się wyjść ze straszliwej katastrofy bez szwanku, opowiedział potem co następuje: „Podróż odbywała się tak jak co dzień. Oczekiwaaliśmy odgłosu gwizdka, ażeby pożartować z szefem stacji, jak to czyniliśmy często, kiedy nagle nastąpił gwałtowny wstrząs. Zakreśliło mi się w głowie, wokół mnie nie można było dojrzeć poprzez gesta warstwy kurzu. Tuż obok, jakas kobieta z odcietymi nogami, przyciskając niemowle do piersi prosiła ledwo dosłyszalnym głosem: „Uratujcie mi dziecko...”

## Układy bońskie i paryskie

(Dokończenie ze str. 1-szej)  
Churchilla napisał w artykule opublikowanym w „Informations”:  
„Po wyborach niemieckich kanclerz Adenauer zawał: Bóg polecił Niemcom pokierować Europą. Wiemy z własnych przemówień Adenauera i jego ministrów, dokąd zamierzają oni poprowadzić Europę — do odebrania utraczonych prowincji. Odebranie ich

FRANCJA — RUMUNIA W SIATKOWIE ODBĘDZIE SIĘ 31 b.m.  
Międzynarodowe spotkanie Francja — Rumunia w siatkówce mężczyzn, które miało odbyć się w dzisiejszym dniu na sali Coubertin zostało przesunięte do 31 października.

## Na marginesie konferencji «trzech»

(Dokończenie ze str. 1)  
ABY POŁOŻYĆ KRES KRWAWEJ WOJNIE W INDOCHINACH  
W pokojowym załatwieniu pozostałych spraw koreańskich, w porozumieniu z rządem Chin Ludowych, których znaczenie polityczne w Azji jest dziś uznane przez wszystkich, zainteresowana jest również Francja. Naród francuski coraz dobitniej i z coraz większą siłą domaga się zakończenia wojny w Indochinach. Nawet wśród członków samego rządu zaistniały poważne rozbieżności zdań. Wśród wszystkich warstw społeczeństwa francuskiego poleźniejsza idea, że natchnięta odbyte konferencji 5 wielkich mocarstw z Chinami Ludowymi i w tym celu, odpowiada nie tylko interesom narodu francuskiego, ale od niej zależy pokój świata.

Directeur de publication SZYMKIEWICZ JEANNE  
Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués  
Imprimerie Parisiennes Réunies R. SÉGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9<sup>e</sup>